

# Józef Matuszewski

---

## Prawo sądowe na wsi polskiej lokowanej na prawie niemieckim

---

Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego 2, 40-75

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Matuszewski

## Prawo sądowe na wsi polskiej lokowanej na prawie niemieckim\*

### Das Gerichtsrecht im polnischen, deutschrechtlichen Dorf

1. Zasada osobowości praw a kolonizacja. 2. Reforma rolna a recepcja prawa niemieckiego. 3. Znajomość prawa niemieckiego wśród ludności polskiej. 4. Kto był zainteresowany recepcją prawa niemieckiego? 5. Wieloznaczność terminologii źródeł. 6. Wieloznaczność wyrażenia *ius teutonicum*. 7. Sądownictwo poimmunitetowe na wsi polskiej. 8. Recepcja prawa niemieckiego przez polskich chłopów. 9. Kwestie rozpatrywane w sądach wiejskich. 10. Skład ławy we wsiach polskich. 11. Społeczność wiejska złożona z Niemców i Polaków. 12. Konflikt praw. 13. Rzekoma niemieckość wiejskiej procedury sądowej. 14. Rzekoma niemieckość wiejskiego prawa materialnego. 15. Nieznajomość prawa niemieckiego a złudzenie posługiwania się nim. 16. Wnioski.

1. Personalitätsprinzip und deutschrechtliche Siedlung. 2. Agrarreform und Aufnahme des deutschen Rechts. 3. Hat die polnische Bevölkerung das deutsche Recht gekannt? 4. Wer hatte Interesse für das deutsche Recht? 5. Vieldeutigkeit der Quellenterminologie. 6. Vieldeutigkeit des Terminus: *ius Teutonicum*. 7. Gerichtsverfassung in den immunisierten polnischen Dörfern. 8. Aufnahme des deutschen Rechts durch polnische Bauern. 9. Womit beschäftigten sich die Dorfgericht? 10. Zusammensetzung der Schöffenbank in den polnischen Dörfern. 11. Gemischte, polnische und deutsche Bevölkerung. 12. Rechtskonflikte. 13. War der Rechtsgang in den Dorfgerichten wirklich deutsch? 14. Bediente man sich dort des deutschen materiellen Rechts? 15. In der Tat blieb das deutsche Recht dem polnischen Bauer unbekannt. 16. Schlußfolgerungen.

---

\* Zastosowane skróty: APH – *Acta Poloniae Historica*; CPH – „Czasopismo Prawno-Historyczne”; KDW – *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*; Komb. – *Księga gromadzka wsi Kombornia 1457–1683*, SPPP, t. 11, (Kraków 1921), s. 3–65; Kroś. – *Księgi gromadzkie wsi Krościenko 1408–1535*, SPPP, t. 11, s. 147–273; Krzem. – *Das Schöffennbuch der Dorfgemeinde Krzemienica aus den Jahren 1454–1482*, herausgegeben, eingeleitet und bearbeitet von F. A. Doubek und H. F. Schmid, Leipzig 1931; Ks. Henr. – *Liber fundationis claustris sanctae Mariae Virginis in Heinrichow*, red. J. Matuszewski, S. Rospond, Poznań 1949; L.b. *Liber beneficiorum*; Maszk. – *Księga gromadzka wsi Maszkienice 1482–1602*, SPPP, t. 11, s. 69–144; Menzel – *Die schlesischen Lokationsurkunden des 13. Jahrhunderts*, Würzburg 1977; PH – „Przegląd Historyczny”; PSB – *Polski Słownik Biograficzny*; RKJ – „Rozprawy Komisji Językowej”; SiStp – *Słownik Staropolski*; Sub – *Schlesisches Urkundenbuch 1–4*, hrsg. v. H. Appelt, W. Irgang; SPPP – *Starodawne prawa polskiego pomniki*; T. – *Najstarsza księga sądowa wsi Trzeźniowa 1419–1609*, wyd. H. Polaczówna, Lwów 1923; Wara – *Księga sądowa wsi Wara 1449–1623*, wyd. L. Łysiak, Wrocław 1971.

## A

1.1. Nasi prawnicy przedrozbiorowi przeciwstawiali prawu politycznemu prawo sądowe (*ius iudicarium*), pod którym rozumieli te dziedziny prawa, które mają bezpośredni związek z wymiarem sprawiedliwości, a więc ustrój sądów, prawo prywatne i karne oraz procedurę<sup>1</sup>. Zachowamy owo wyrażenie w dalszych wywodach, mimo że nie spotkałiśmy go nigdy w przywilejach lokacyjnych prawa niemieckiego<sup>2</sup>. Okazuje się ono przydatne, precyzuje bowiem dokładnie zagadnienie, którym w przedstawianym artykule zamierzamy się zająć.

1.2. Pamiętać musimy wszakże o jednym. W średniowieczu o wszystkim decydował zwyczaj, *consuetudo*, zarówno w prawie państwowym, jak i w prawie prywatnym. Podział na prawo publiczne i prywatne nie ma zatem w ówczesnych stosunkach uzasadnienia. Posługujemy się nim jedynie ze względów tradycyjnych. Podkreślmy przy tym kolosalną zmianę, jaka zaszła w dobie nowożytnej w zapatrywaniu na prawo prywatne. Stało się ono przedmiotem żywego zainteresowania państwa. Jego kodyfikacje są dziełem państwowych organów, władzy ustawodawczej. W istocie więc jest to dzisiaj również dział prawa publicznego, tradycyjnie nazywany dalej prawem prywatnym. Tymczasem w średniowieczu należało ono rzeczywiście do sfery działalności prywatnej. Panujący nie mieszał się do niego. Do tych spostrzeżeń odwołam się niżej, przechodząc do zagadnienia recepcji prawa niemieckiego na wsi polskiej.

1.3. Zauważmy jeszcze, że w okresie, którym się zajmujemy, ta *consuetudo* miała charakter osobisty. Obowiązywała zasada osobowości praw, *Personalitätsprinzip*. Każda grupa ludności rządziła się swoim narodowym prawem.

1.4. Przypomnienie tego jest ważne ze względu na stosunki etniczne. Zapytajmy, kto średniowiecznej Polsce dostarczał kontyngentu osadników. Wiemy, że w ówczesnym osadnictwie zasadniczą rolę odgrywali koloniści dwóch narodowości, niemieckiej i polskiej. Inne, Wallonowie, Flamandzi, Fryzowie, pojawiają się tylko sporadycznie; możemy ich więc w swych rozważaniach pominąć.

1.5. Nie posiadamy żadnych danych statystycznych, które pozwoliłyby na określenie ówczesnego stanu zaludnienia Polski. Zapewne wahało się ono

<sup>1</sup> J. Rafacz, *Dawny proces polski*, Warszawa 1925, s. III; W. Hejnosz, *Przedmowa do dzieła Oswalda Balzera, Przewód sądowy w zarysie (wykład uniwersytecki)*, Lwów 1935, s. V; K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, Warszawa 1981, s. 19.

<sup>2</sup> Inny to sens niż ten, który występuje w przywileju austriackim z 1187 r., *Urkunden und erzählende Quellen zur deutschen Ostsiedlung im Mittelalter*, hrsg. v. H. Helbig i L. Weinrich, T. 2, 1970, Nr. 124; tu chodzi o władzę sądową, przekazaną klasztorowi.

około 1 miliona<sup>3</sup>. Nie możemy też nic pewnego powiedzieć o tym, jaki procent ludności zamieszkiwał wieś, jaki – miasto. Wiadomo, że dominowali wieśniacy i według szacunków stanowili co najmniej 95% mieszkańców<sup>4</sup>. Zajmując się chłopskim prawem, omawiamy życie prawne całego niemal społeczeństwa.

Wieś i miasto różnią się znacznie poziomem cywilizacyjnym, pozostającym w związku z narodowością mieszkańców. W miastach odgrywające w życiu gospodarczym i społecznym rolę decydującą sfery górne (i chyba tylko one) są niemieckie. Przynależni do nich rządzą się, zgodnie z powołaną zasadą osobowości praw, normami niemieckimi.

1.6. Podstawę prawa miejskiego stanowiły dokumenty lokacyjne. Ale wcześniej szukały miasta polskie pouczeń bezpośrednio w Magdeburgu (nieraz pośrednio przez Środę Śląską lub Chełmno albo, rzadziej, w Lubecie). Podstawę prawa magdeburskiego stanowiło przetłumaczone na łacinę we Wrocławiu w drugiej połowie 13. w. Zwierciadło Saskie. Tak więc w miastach polskich *prawo sądowe, prywatne, karne i proces miały główną podstawę w źródłach recypowanych*<sup>5</sup>. W przedstawianym studium pomijamy w ogóle zagadnienia miejskie, ograniczając się do stosunków panujących na wsi.

1.7. Również tam w akcji kolonizacyjnej uczestniczyli i Niemcy i Polacy. Ale w jakim stosunku? Niemiecki *Drang nach Osten* toczył się przez siedem z górą stuleci (od 13. do 19. wieku). To zjawisko dobrze znane. W tym długim okresie niemało chłopów niemieckich powędrowało w celach osadniczych na wschód. Wiemy, że proces ten wymagał odpowiednich i to niemałych kapitałów. Każde pokolenie przyczyniało się do osadnictwa w miarę swych zasobów finansowych. Wiemy też, z jakimi trudnościami borykała się hakata, korzystająca z krociovych funduszy udzielanych przez zainteresowany politycznie, a przy tym tak zasobny gospodarczo organizm, jakim było w końcu 19. i na początku bieżącego stulecia cesarstwo niemieckie. Tymczasem rezultat owej akcji kolonizacyjnej (i równocześnie germanizacyjnej) okazał się dość mierny, zdecydowanie niewspółmierny do finansowego wysiłku<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> I. Gieysztorowa, *Ludność*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski*, t. 1, Warszawa 1981, s. 430. Por. te same autorki, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976, ilustracje na s. 32; tamże wyrażenie niewiary w ustalenia ludnościowe w epoce prestatystycznej.

<sup>4</sup> Gieysztorowa, *Ludność*, s. 438.

<sup>5</sup> S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 2, Kraków 1926, s. 201.

<sup>6</sup> Zdajemy sobie sprawę z tego, że porównujemy ze sobą zjawiska w istocie niewspółmierne. Działalność hakaty przypadła na okres, w którym *Drang nach Osten* ustępował już nieoczekiwanie a zdecydowanie odwrotnemu zjawisku, tzw. Ostflucht!

1.8. Ale wróćmy do średniowiecza. Napływ ludności niemieckiej to rzecz niewątpliwa. Ale w jakich rozmiarach? W literaturze niemieckiej, a po części i polskiej, utrzymywano długo, że było to zjawisko masowe, choć – przyznajmy – niektórzy ostrożni a bezstronni badacze zajmowali stanowisko znacznie powściągliwsze<sup>7</sup>. Ale pogląd o ogromnym napływie kolonistów niemieckich bywa powielany nadal. Jego zwolennikiem zdecydowanym jest J. Menzel. *Die maßenhafte Kolonisation* (chodzi temu uczonemu o Śląsk trzynastowieczny) jest dla niego faktem niewątpliwym. Nie jesteśmy skłonni pójść za tym zdaniem. Nowa niemiecka *migratio gentium* wydaje się mało prawdopodobna. A już z pewnością nie dochodziło do niej przy przenoszeniu na prawo niemieckie osad od dawna istniejących, a tym samym zamieszkałych przez tubylców-Polaków. Obawiamy się, że uzasadnienie kwestionowanej tezy (poza patriotyzmem niemieckich autorów) stanowi przed stu laty głoszone błędne zapatrywanie znakomitych skądinąd historyków Śląska – G. A. Stenzla oraz A. Meitzena, którzy za każdą wzmianką o *ius Teutonicum* widzieli osiedlanie się niemieckich chłopów. Ostatni uczony naliczył tych przybyszów na Śląsk do... 180 000! Nieporozumienie sprostowano dawno, a *limine* odrzucając podstawę rozumowania, ale stara konkluzja o *maßenhafte Kolonisation* żyje wśród historyków nadal<sup>8</sup>. Zdecydowane protesty K. Tymienieckiego<sup>9</sup> pozostały bez echa.

1.9. Zgodzimy się z tym, że napływowa ludność narodowości niemieckiej – już bez względu na jej liczbę – posługiwała się w nowej ojczyźnie tym samym prawem zwyczajowym, według którego żyła dotąd u siebie, w Niemczech, a więc prawem niemieckim. To wydaje się oczywiste. Było to bowiem jej prawo rodzime, innego nie znała w ogóle. Przyniosła je z sobą do naszego kraju, gdzie je uszanowano zgodnie z *Personalitätsprinzip*. To jedynie z tą zasadą należy je wiązać<sup>10</sup>. Fakt osadnictwa *iure Teutonico* nie ma tu nic do rzeczy. We

<sup>7</sup> Por. H. F. Schmid, *Die Siedlungen deutscher Kolonisten stellen, trotzdem je auch ihr Zahl gerade in dieser Zeit (w czasach Kazimierza Wielkiego i Andegawenów) nicht gering ist, nur einen kleinen Bruchteil der Gesamtzahl der nach deutschem Recht lebenden Orte dar* (Krzem., s. 33\*).

<sup>8</sup> Podzielają go współcześnie niektórzy historycy polscy. A. Gieysztor (*Les chartes de franchises urbaines et rurales en Pologne au XIII<sup>e</sup> siècle, [w:] Les libertés urbaines et rurales, Bruxelles 1968, s. 107*) formułuje swój pogląd tak: *L'afflux de la population allemande, attesté dans les campagnes de la Basse Silésie dès 1175 dans la familia d'un couvent cistercien (ibidem, s. 122), zaakcentowanie: l'immigration étrangère, particulièrement forte en Silésie!* Tak też jeszcze A. Körmendy, *Kształtowanie się pojęcia prawa niemieckiego (ius Teutonicum) w Europie środkowo-wschodniej w XIII–XIV w.*, PH 1984, t. 75, s. 484. Za opinią o znacznym napływie niemieckich kolonistów-rolników opowiada się ostatnio w swej syntezie również N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 1, Kraków 1989, s. 84.

<sup>9</sup> K. Tymieniecki, *Kolonizacja a germanizacja Śląska w wiekach średnich*, Katowice 1937, s. 15–16.

<sup>10</sup> Tak – sądzimy – rozumieć należy wypowiedź J. J. Menzla – materialne prawo niemieckie osadnicy niemieccy przynosili z sobą (Menzel, s. 287).

wsiach przez nich zamieszkanymi ławnicy byli niemieckiej narodowości, znali zatem tylko prawo niemieckie, a nie znali polskiego. Tak było w Krzemienicy, gdzie cała ludność jest obcego, niemieckiego pochodzenia. W takim razie przy osadzaniu się obcokrajowców, zachowujących swoje *consuetudines*, m. in. także rodzime prawo, zagadnienie recepcji nie wchodzi w ogóle w rachubę; mówienie o niej w takim wypadku to wręcz absurd. Tak jak i inne mniejszości narodowe mieszkające w Polsce – Żydzi<sup>11</sup>, Ormianie itp., również swego prawa, prawa niemieckiego, nie recypowali Niemcy. Oni je z sobą przynosili. W ich prawnym usytuowaniu nie ma zatem nic szczególnego.

Dla niemieckich przybyszów jedyna we wskazanej sytuacji możliwość recepcji – to przejęcie wraz z polonizacją (następowała ona szybko, w ciągu 2–3 pokoleń) **polskiego** systemu prawnego. Z tą ewentualnością nie liczy się tymczasem nikt!

**1.10.** W średniowieczu, ze względu na wysokie koszty osadnictwa ludnością obcą, wcześniej zwrócono się do chłopu-tubylcy, a zatem polskiego! On był na miejscu; o ileż tańsza inwestycja kolonizacyjna! Oni też stanowią główny element osadniczy<sup>12</sup>. A zważmy na to, że najczęściej przy *melioracio terre* o nowym osadnictwie nie było w ogóle mowy; przenoszono na prawo niemieckie osady już istniejące, a więc zasiedlone od wieków przez tubylców-Polaków. Wówczas zmianie ulegały niewątpliwie stosunki własnościowe<sup>13</sup>. Czyżby równocześnie ci polscy chłopci, stając się właścicielami podrzędnymi,

<sup>11</sup> Że oni nie podlegali niemieckiemu prawu, stwierdza wyraźnie spis prawa chełmińskiego D I 35: *Item omnes Iudei et scismatici vel etiam pagani in civitatibus seu oppidis et in quibuscunque locis inhabitant, nullo iure Theutonicali uti possunt, nec sint tales in ius civile recipiendi pro eo, quia ipsi suum ius speciale et iudicem habent. Et cum aliquis christianus ipsos ad ius suum civile citabit, tales cum negaverint, super crucem non debent admitti iurare, quia ipsi sunt in signo sancte Crucis risores et detractores signo Dei;* por. Z. Rymaszeński, *Nieznany spis prawa chełmińskiego z przelomu 14./15. wieku*. Łódź 1993, s. 134. Analogiczne, choć w tym wypadku krótkotrwałe tendencje w stosunku do Rusinów, por. A. Janeczka, *Exceptis schismaticis. Upośledzenie Rusinów w przywilejach prawa niemieckiego Władysława Jagielly*, PH 1984, t. 75, s. 527–541. Natomiast we Lwowie nadane w r. 1356 *ius Teutonicum* objęło wszystkich mieszkańców, a więc Ormian, Rusinów, Saracenów i Żydów; K. Kamińska, *Lokacje miast na prawie magdeburskim na ziemiach polskich do 1370 r.*, Toruń 1990, s. 163.

<sup>12</sup> Z. Wojciechowski podkreśla, że kolonizacja wyzyskiwała liczną u nas, także i na Śląsku, warstwę wolnych gości, którzy byli bezrolni, a więc stanowili znakomity materiał osadniczy (*Ustrój polityczny Śląska, 1. W okresie do 1327/9 r.*, [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400*, t. 1, s. 680). B. Zientara ostatnio wypowiada pogląd, że liczba niewolnych w okresie przedkolonizacyjnym nie przekraczała 10% ludności (*Die Bauern in mittelalterlichen Polen*, APH, Bd. 57, s. 16).

<sup>13</sup> Por. nasz artykuł pt. *Ius Teutonicum. Średniowieczna reforma rolna w Polsce*, [w:] *Zagadnienia prawa konstytucyjnego. Księga pamiątkowa ku czci profesora Tadeusza Szymczaka*, Łódź 1994, s. 237–241.

recypowali prawo niemieckie?<sup>14</sup> Oto zagadnienie, które zamierzamy w przedstawianym tu artykule rozpatrzyć.

1.11. Trudno liczyć się z wpływem zwyczajowego prawa niemieckich kolonistów na prawo polskich chłopów. To zjawisko należałoby brać pod uwagę wówczas tylko, gdyby Niemcy przeważali liczbowo, gdyby polska ludność w ich otoczeniu ulegała germanizacji. Ale to raczej koloniści niemieccy szybko się polonizowali. A w związku z tym procesem należałoby się liczyć z przyswajaniem przez nich polskiego prawa.

1.12. Wszakże od razu nasuwa się poważny szkopuł: dlaczego wobec polskich osadników nie znalazła zastosowania wspomniana wyżej zasada osobowości praw? Z jakiej racji ich upośledzenie? Dlaczego oni mieli rezygnować z rodzimego prawa, które znali, i recypować obce, niemieckie, którego ewidentnie znać nie mogli? Tym bardziej, gdy w zdecydowanej większości wypadków przechodzili jedynie na nowe warunki osadnicze (własność podzielona), choć pozostawali dalej na dotychczasowych gospodarstwach. W istocie z czasowych, a więc każdej chwili usuwalnych osadników-dzierżawców, stawali się w ramach *ius Teutonicum* właścicielami (podrzędnymi) zagród, na których dotąd siedzieli<sup>15</sup>. Mieliby z tej racji przejmować równocześnie niemieckie prawo sądowe?

Czemu w takim razie przypisać uprzywilejowanie kolonistów niemieckich? Im – powtarzamy – gwarantuje się ich dawne, niemieckie zwyczaje. Tymczasem polskiej ludności, w tej samej sytuacji, tego samego się odmawia! Gdzie tu znaleźć uzasadnienie takiego postępowania? Z jakiej racji? Po co? *Cui bono?*

1.13. Pamiętając o wskazanym rozróżnieniu prawa niemieckiego – raz jako *melioratio terre iuxta modalum Teutonicum*, to znów jako *ius Teutonicum iudiciarium* – przechodzimy od rozpatrzonej niedawno kwestii przeprowadzanej w interesie powszechnym reformy rolnej<sup>16</sup>, do tak istotnego dla prawnika zagadnienia recepcji niemieckich norm prawnych na wsi polskiej. Czy dokonała się ona rzeczywiście wraz z akcją kolonizacyjną, z ową *locatio iure Teutonico* i była jej naturalnym a zrozumiałym następstwem? Czy więc – powtórzmy – *iuris Teutonici collatio*<sup>17</sup> to nie tylko wprowadzenie własności podzielonej, ale również przejęcie przez osadników polskich niemieckiego *ius iudiciarium*. Przyjrzyjmy się zagadnieniu bliżej.

<sup>14</sup> Ostatnio nie ma wątpliwości co do tego J. Wyrozumski, *Czy było polskie prawo osadnicze?*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza*, Kraków 1993, s. 305–310.

<sup>15</sup> Pogorszenia się swego położenia w przyszłości, w okresie wtórnego poddaństwa, przewidzieć oczywiście nie mogli.

<sup>16</sup> *Quod ius Theutonicum Sredense sive Nouifori nobis [królowi] et regnicolis nostris multum utilitatis affert*. KDWP 6, nr 198a, r. 1362; por. artykuł powołany wyżej w przyp. 13.

<sup>17</sup> Menzel, nr 128, r. 1294.

2.1. Zastanówmy się nad tym, co poczytuje się za recepcję. Znana w Niemczech *Aufnahme des fremden Rechts* znaczy uznanie prawa rzymskiego za prawo obowiązujące w tym kraju, choć w charakterze prawa posiłkowego<sup>18</sup>. Dokonała się ona odgórnie, przez zawodowych prawników, którzy w szkołach i uniwersytetach zaznajomili się z obcym prawem. Geneza recepcji była zatem uczona. Innego sposobu jej przeprowadzenia nie widzimy. Tym bardziej nie wyobrażamy sobie tego, by mogli jej dokonać ludzie prości, którzy nie zdobyli nigdy wykształcenia prawniczego i nie spotkali się z obcym prawem w praktyce sądowej. Z takim rozumieniem recepcji – czy można sobie wyobrazić inne? – powróćmy na trzynastowieczną wieś polską.

2.2. Stwierdźmy od razu, że oba zjawiska – reforma rolna i recepcja obcego ustroju sądowego i prawa – stanowią zagadnienia odrębne, nie pozostające z sobą w związku koniecznym: jedno mogło nastąpić bez drugiego. Po prostu, przeprowadza się reformę rolną *iure Teutonico*, to znaczy osadza się chłopów-Polaków w charakterze właścicieli podrzędnych, a równocześnie nie dokonuje się żadnej zmiany prawa sądowego, którym się ci poddani mieli rządzić i sądzić. Łatwo sobie wyobrazić sytuację, w której życie polskich chłopów-kolonistów w nowych warunkach osadniczych (własność podzielona) toczy się dalej, według starych zwyczajów, dziedziczonych od pokoleń. Ich *consuetudines* nie musiały i chyba nie mogły ulec zmianie z dnia na dzień. Naturalne wydaje się pozostanie przy starych normach. Szukajmy argumentów dalszych.

2.3. Przypomnijmy fakt, że prawo niemieckie poprzedzał immunitet. Znane nam, przezeń wprowadzane istotne zmiany, w świetle zachowanych dokumentów nie dotyczyły w żadnym wypadku prawa sądowego. Nim się nie zajmowały przywileje immunitetowe w ogóle, poza jednym istotnym zresztą szczegółem: w miejsce sądownictwa książęcego wprowadzały sądownictwo prywatne, pańskie. Sądząc zatem z ich milczenia, nabieramy przekonania – według naszego mniemania nie ma w tym żadnego ryzyka – że w immunizowanych wsiach obowiązywało nadal zwyczajowe prawo prywatne polskie. W tym względzie nie zmieniało się nic. A czy nie tak samo przedstawia się owo zagadnienie w wypadkach lokacyj na prawie niemieckim?

3.1. Najpierw zadajemy sobie pytanie, czy społeczeństwo nasze było do recepcji prawa niemieckiego przygotowane? Czy mogło wśród rdzennie polskiej ludności do niej w ogóle dojść? Zacznijmy rozważania od postawy ludności chłopskiej. A tu dostrzegamy od razu następującą trudność.

<sup>18</sup> Por. R. Hübner, H. Conrad i in. Z dumą podkreślają uczeni francuscy, że u nich do recepcji rzymskiego prawa nigdy nie doszło.



Łatwo powiedzieć: nadajemy wam – kolonistom – (sądowe) *prawo niemieckie*. Ale jak tę deklarację wprowadzić w czyn? Wiadomo: *consuetudo – altera natura*; nie łatwo ją zmienić! Skłonniśmy nawet mówić o konserwatyzmie chłopów w ogóle, a więc także prawniczym. A tymczasem zmiana jego prawa sądowego miałaby się dokonać za jednym zamachem? Czyżby następowała już w momencie osadzenia się polskiego gościa *iuxta modalum Teutonicum*?

3.2. Co więcej, jeśli sądy wiejskie, obsadzone przez ławników Polaków, miały stosować rzeczywiście prawo niemieckie, to uzasadnione wydaje się pytanie, gdzie się z nim zapoznały. W społeczeństwie średniowiecznym analfabetyzm jest powszechny. Czytać i pisać chłopów z pewnością nie umieli<sup>19</sup>. Do spisów prawa więc zaglądać nie mogli. Nawet ci, którzy wchodzili w skład ławy wiejskiej. To przecież – pamiętajmy – nie juryści, lecz prości chłopów!<sup>20</sup>

3.3. Co więcej, dostrzegamy trudność dodatkową: zbiory prawne zredagowane były w językach obcych – łacińskim lub niemieckim. Z ich znajomością było u wiejskich ławników polskich z pewnością źle – poza językiem ojczystym innego nie znali.

3.4. A przy tym zapytujemy: jak wśród rdzennie polskiej ludności do recepcji obcego prawa mogło w ogóle dojść? Jeśli sądy wiejskie, obsadzone przez ławników Polaków, miały stosować prawo niemieckie, to uzasadnione wydaje się pytanie, gdzie się z nim zapoznały. Z góry wykluczamy jedną z teoretycznych możliwości – nikt tego prawa ich nie uczył. Teza ta – sądzimy – nie wymaga dowodu. Ono było zresztą zwyczajowe! A w takim razie osadnicy polscy nie tylko prawa niemieckiego nie znali, ale nawet zapoznać się z nim nijak nie mogli! Zatem członkom sądu ławniczego we wsiach polskich prawo niemieckie było kompletnie obce. Przedstawione wyniki osiągnęliśmy rozpatrując kompetencję sądów wiejskich, złożonych z miejscowych chłopów. Ale może inni uczestnicy akcji lokacyjnej znali prawo niemieckie i mogli je propagować?

3.5. Zwyczajowego, obcego prawa nie znali nie tylko koloniści polscy. W tej samej sytuacji znajdowali się również inni polscy uczestnicy lokacyjnej akcji. Nie mówimy już o władcy; to oczywiście nie dla niego problem (por. ust. 4.2).

<sup>19</sup> Jeszcze w połowie 16 w. niemieccy mieszkańcy Czarnej nie umieli ani czytać, ani pisać (Krzem., s. 48\*, przyp. 2).

<sup>20</sup> Przypomnijmy, że nawet w mieście, w Poznaniu, w sądach zasiadali nie prawnicy, lecz rzemieślnicy, a więc również osoby bez jakiegokolwiek formacji prawniczej (W. Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI w.*, Poznań 1961, s. 312–313).

3.6. Zważmy na następujący wypadek, który zmusza do refleksji. Nie wahalibyśmy się ze stawieniem tezy, wydawałoby się oczywiście: chłopci-Niemcy z sołtysiem-Niemcem rządzą się zawsze prawem niemieckim. Tymczasem z 1443 r. znamy następujący zapis: *Item Mathias Hohewser coram iudicio bannito interrogavit scultetum, utrum haberet ius Dewtunicale. Scultetus dixit: „habeo ius Dewtunicale”* (Kroś. nr 1807). Zatem dla współczesnych nawet co do sołtysa, najbardziej prominentnego, zdawałoby się, uczestnika kolonizacji na niemieckim prawie, a przy tym jeszcze przelożonego osady zasiedlonej przez Niemców (!), nie ma pewności co do tego, czy rządzi się prawem niemieckim, czy... polskim!

Domysł, na pozór dla historyka oczywisty, bynajmniej takim nie jest<sup>21</sup>. Rzeczywistość po prostu mogła być inna! – Jakaż to przestroga przed wyłącznie teoretycznymi rozważaniami. Bez oparcia źródłowego historykowi twierdzeń żadnych wygłaszać nie wolno!

3.7. Ostatecznie, ale naprawdę już ostatecznie, można by o znajomość prawa niemieckiego podejrzewać skrybę. To jedyna osoba, która w sądzie wiejskim nie była analfabetą. Wszakże i tu przeprowadzilibyśmy rozróżnienie: pisarz niemiecki czy polski. Pierwszego znajdziemy na wsi zaludnionej przez Niemców; on niewątpliwie prawo niemieckie znał. Natomiast nie zetknął się z nim polski skryba chyba nigdy. A zresztą do kompletu sędziowskiego nie należał. Nie sądzimy zaś, by cieszył się autorytetem, umożliwiającym narzucenie swej opinii polskiemu plebejskiemu kompletowi sędziowskiemu.

3.8. A co z lokatorami-sołtysami? Znali oni prawo niemieckie, gdy byli Niemcami. Wszakże w późniejszej dobie kolonizacyjnej przeprowadzenia osadnictwa podejmowali się już z reguły Polacy, bogaci mieszczenie, niekiedy zamożniejsi chłopci, a coraz częściej nobiles (z czasem – jak to wykazał w swych pracach Ludwik Łysiak – ci ostatni opanowali wójtostwa i sołectwa w większości). Gdy więc zasadzka-Niemiec rzadkim stał się wypadkiem, przy sołtysie-Polaku w rachubę wchodziła u niego tylko znajomość zwyczajowego prawa polskiego. Ignorancja jego z zakresu prawa niemieckiego w późniejszym okresie kolonizacyjnym nie ulega wątpliwości.

3.9. Także i główny motor akcji kolonizacyjnej – właściciel ziemski mówił o sobie *iura Teutonica sunt nobis penitus incognita*. Rycerz polski z pewnością nie zapoznał się z nimi nigdy. On także był analfabetą. Wykształcenie posiadali jedynie duchowni. Zważmy wszakże, że biskupami w Polsce, nie

<sup>21</sup> Inna rzecz, że w postawionym sołtysowi pytaniu o prawo, któremu podlega, kryła się prawdopodobnie nie kwestia stosowanego prawa materialnego, lecz osobnego trybunału, leńskiego sądu, właściwego stanowi sołtysiemu!

wyłuczając Śląska<sup>22</sup>, byli w 13. w. wyłącznie Polacy. Czyżby oni studiowali kiedykolwiek prawo niemieckie? Tylko cystersom proveniencji niemieckiej<sup>23</sup>, bo już nie francuskiej, nie odmówimy znajomości niemieckiego prawa sądowego. W sumie to niewielu znawców obcego prawa wśród wielkich właścicieli ziemskich.

**3.10.** Rezultat zatem zdumiewający. Okazuje się, że na wsi polskiej mało kto z uczestników osadnictwa mógł znać zwyczajowe prawo niemieckie. Obce było ono panom, wyjąwszy cystersów niemieckich. To samo powiemy o zasadzcy: znał je, o ile był Niemcem, co zdarzało się coraz rzadziej. Znali je koloniści, o ile byli Niemcami. Wysnuwamy zatem konkluzję generalną: niemieckie prawo materialne i formalne wchodziło w rachubę w tych jedynie wsiach, w których kolonistami byli Niemcy. I tylko tam! Przy polskich osadnikach obce prawo nie mogło znaleźć zastosowania z prostego powodu: nikt z ławników go nie znał! W praktyce przesądzała zatem narodowość osadników: niemiecki chłop znał jedynie niemieckie prawo, polski – wyłącznie polskie. Czy mogło być inaczej? Prawa niemieckiego na **polskiej** wsi nie znał nikt. Natomiast wioski z kolonistami niemieckimi poczytaliśmy za zjawisko nie częste. Zresztą w otoczeniu polskim – powtórzmy – obcy polonizowali się gwałtownie (por. ust. 1.9).

Odpowiedź dajemy w końcu zdecydowaną. Na wsi polskiej od samego początku akcji kolonizacyjnej niemieckiego prawa sądowego nie znał nikt z Polaków: ani panujący, ani właściciel ziemski, rycerz czy duchowny, ani chłop. Bo – powtórzmy pytanie – gdzie i kiedy mieliby się oni z nim zetknąć i je sobie przyswoić? Prawo niemieckie znali tylko Niemcy. Wchodziliby więc u nas w rachubę: zasadzca, przysły sołtys, o ile był Niemcem – co było zjawiskiem coraz radszym, oraz cystersi i osadnicy niemieccy. Nie bez racji stwierdzały statuty Kazimierza Wielkiego: wsie polskie lokowane na prawie niemieckim *iure Theutonico obmisso secundum ius Polonicum se regunt in quibusdam!*<sup>24</sup>

<sup>22</sup> R. Köttschke, W. Ebert, *Geschichte der ostdeutschen Kolonisation*, Leipzig 1937, s. 81.

<sup>23</sup> Zwróćmy uwagę na to, z jaką niechęcią odnosił się do niemieckich kolonistów niemiecki opat henrykowski. Polski rycerz osadzał ich u siebie mnichom „na złość”: *sed quia idem Michael* (sąsiad klasztoru) *studebat sepius claustrum nostrum gravare, locavit suam hereditatem Thetonis*, Ks. Henr., s. 273. Nie wiemy, na czym polegała ich uciążliwość dla klasztoru.

<sup>24</sup> L. Łysiak, *Ius supremum Maydeburgense castri Cracoviensis 1356–1794*, Frankfurt am Main 1990, s. 15: *...in den von der fortschreitenden Ostkolonisation erfaßten Gebieten, wo das neue Recht schlecht bekannt war und daher vielfach als ius incognitum betrachtet wurde; a dalej s. 18: die immer noch schwache Kenntnis des deutschen Rechts, besonders in dörflichen Verhältnissen, die sogar eine Abwendung von diesem Recht und Rückkehr zum polnischen Recht zur Folge haben konnte; por. też ibidem, s. 48.*

**4.1.** Zastanówmy się z kolei nad tym, kto mógłby być zainteresowany w recepcji niemieckiego prawa sądowego w osadzonej *iure Teutonico* wsi – panujący czy Kościół, a może sołtys lub chłop czy sam pan. Ostatecznie nic nie dzieje się bez przyczyny!

**4.2. Panujący:** skłonniśmy sądzić, że ten, przekazawszy w nadaniu immunitetowym właścicielowi ziemskiemu poważną część uprawnień władczych, m. in. wymiar sprawiedliwości, okazywał całkowite *désintéressement* wszystkiemu, co działo się dalej w dobrach immunisty<sup>25</sup>. Obojętny mu zatem był zarówno ustrój sądu patrymonialnego, jak i prawo, którym mieli się teraz koloniści rządzić. Do jednego tylko od razu zgłaszał pretensje – do świadczeń nadzwyczajnych, a one nie pozostawały w żadnym związku z prawem sądowym.

**4.3. Kościół:** niewątpliwie był zainteresowany powodzeniem kolonizacji, jak każdy właściciel ziemski. Prawo niemieckie nadawano duchownym, *cum meliorata condicione terrarum meliorari debeat condicio ecclesiarum* (SUB 4, nr 157), *ad fructuose melioracionis augmenta reduci*, [...] *ad usus redigi meliores* (Menzel, nr 98, r. 1284), *quia melioracionem ex hoc condicionis ecclesie nostre [...] credimus provenire* (Menzel, nr 134, r. 1296). Chodziło przede wszystkim o zwiększenie rentowności włości, a ponadto o zagęszczenie zaludnienia (akcentuje to H. F. Schmid), co mnożyło świadczenia dziesięcinne oraz inne opłaty kościelne, a nie o wprowadzenie niemieckiego sądu i o recepcję niemieckich norm prawnych. Kościół czerpać będzie korzyści z osadnika, opierając się dalej na przepisach kanonów, nie na prawie niemieckim. Zatem obu wspomnianym czynnikom – i panującemu, i kościołowi – obojętne było prawo sądowe, zarówno ustrój sądu, jak i prawo materialne czy procedura stosowana w trybunale wiejskim.

**4.4.** Najwyraźniej uwidacznia się korzystna pozycja *sołtysa*. On był niewątpliwie zainteresowany w zaprowadzeniu sądu ławniczego, albowiem należała mu się za przewodniczenie temu trybunałowi (dlatego dokumenty nazywają go nieraz *scoltetus et iudex*<sup>26</sup>) 1/3 kar sądowych<sup>27</sup>. Wysokość jego dochodów zależała

<sup>25</sup> Praktycznie – jak sądzimy – nie odgrywało żadnej roli zastrzeżenie dla księcia kompetencji w wypadku *iusticia denegata*.

<sup>26</sup> *Dokumenty klasztoru PP. Norbertanek w Imbramowicach*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Kraków 1948, nr 8, r. 1275. Sporadycznie zwie się on w księgach ławniczych generałem (*generalis*) (T. nr 4, 6, 8).

<sup>27</sup> W okresie wolnizny *sołtys* prawdopodobnie pobierał kary sądowe w całości. W konkretnym wypadku klasztor postanawia: *...item durante libertate de iudicio nichil ad nos pertinebit*, (Imbramowice, nr 8, r. 1275). Sprawa o tyle skomplikowana, że w tym samym akcie przewiduje się dwa rodzaje wolnizny; jeden – dłuższy, szesnastoletni, *ad colendum et extirpandum*; drugi – krótszy, sześćioletni – widocznie dla gruntów już kiedyś uprawianych; praktycznie stworzyć to mogło dalsze komplikacje, w które nie chcemy już wchodzić.

również od liczby i wagi spraw, które rozstrzygał. Czyżby również od stosowanego prawa, którym się będzie ława kierowała? Czy wówczas pobierano wyższe kary? Tu musimy powtórzyć argumentację, którą posłużyliśmy się wyżej<sup>28</sup>.

**4.5.** Rozważmy sytuację, w jakiej znaleźli się najczynniejsi uczestnicy osadnictwa – **koloniści**. Pan, pragnąc ich sobie skaptować, obojętnie jakiej narodowości – niemieckiej czy polskiej – oddawał im na własność (podrzedną) nie tylko duży obszar gruntu – jeden łan, ale obiecywał dodatkowo, że na nowej siedzibie sędzić się będą sami! Zgadzał się tym samym na powstanie samorządnego trybunału, złożonego z sołtysa jako przewodniczącego i z siedmiu ławników-chłopów. Daje wam – stwierdzał – sądownictwo równych (*iudicium parium*), złożone z was, samych plebejów! Taki skład zapewniał kolonistom jakąś gwarancję ochrony przed samowolą i nadmiernym wyzyskiem ze strony feudała.

Samorządne sądownictwo było dla nich dodatkową korzystną ofertą. O nim informują z reguły przywileje lokacyjne. Zdajemy sobie sprawę z tego, że to innowacja istotna, przedstawiająca niemały walor dla ludności wiejskiej. Sądownictwo parów mogło w poważnym stopniu ułatwić werbowanie osadników: dawało gwarancję sądenia przez osoby równe stanem! Tu rola prawa niemieckiego była chyba decydująca. Wprowadzenie *iudicium parium* przez *Ius Teutonicum* skłonni bylibyśmy uznać za pewnik!

**4.6. Pan:** dla niego wprowadzenie sądu wiejskiego pociągało za sobą stratę 1/3 kar sądowych, które odstępował sołtysowi. Uszczerbek zatem niewątpliwy. Wszakże zgadzając się na stworzenie u siebie sądów ławniczych, przez ten krok bynajmniej nie zrzekał się wpływu na wymiar sprawiedliwości w swych dobrach, skoro warował sobie nad nim kontrolę przez uczestnictwo w tzw. wiecach wielkich, *iudicia magna*, odbywanych trzy razy do roku<sup>29</sup>. I to na koszt chłopów (*in eorum procuratione*). Co jednak istotne, sądownictwo patrymonialne utrzymywało się nadal. Nie lekceważmy sobie tego zastrzeżenia. Ono umożliwi panu interwencję w razie zagrożenia jego własnych interesów. Niewątpliwie już samo istnienie podobnej rezerwacji stanowi wystarczający dowód nadzorczych uprawnień właściciela nadrzędnego – pana. Ono – w przyszłości – umożliwi mu całkowitą likwidację samorządności tego sądownictwa<sup>30</sup>, które w ten sposób pozostanie dalej pod *ręką pańską!*

<sup>28</sup> Pomijamy tu kwestię podległości osobistej sołtysa „prawu niemieckiemu”, osobnym trybunałom leńskim, bo to inny problem.

<sup>29</sup> To ma wynikać z prawa średniego: *Hoc etiam nostri iuris erit, quod ter in anno eorum iudiciis intererimus, vel aliquem mittemus a nostro latere, sicut consuetudo Novoforensis habet, Imbramowice, nr 8, r. 1275.*

<sup>30</sup> O niej w naszym artykule *Ius Teutonicum...*, s. 226, gdzie wskazujemy na wyraźną zależność sądu ławniczego od opata lubińskiego.

Czy mogła powetować panu stratę 1/3 kar sądowych recepcja materialnego prawa niemieckiego przez chłopów? Czy zwiększała jakoś dochody immunity? Czyżby uległy znacznemu podwyższeniu kary sądowe? Przecież o nich decydować miała odtąd plebejska ława; jej życzliwe nastawienie wobec współmieszkańców nie podlega wątpliwości; ona nie będzie się srożyć wymierzaniem podsądny arcysurowych kar pieniężnych. Nie widzimy więc również między omawianymi zjawiskami żadnej łączności.

4.7. Te wstępne konstatacje okażą się niezbędne przy dalszych rozważaniach nad przejściem prawa niemieckiego na wsi polskiej. Przede wszystkim zwróćmy się do źródeł. Jedynie one miarodajne. Co nam powiedzą? Przypomnijmy tu spostrzeżenie, dotyczące treści pojęcia *ius iudicarium* (ust. 1.1), jak i następne, które poczyniliśmy odnośnie do braku rozróżnienia w średniowieczu prawa publicznego i prawa prywatnego (ust. 1.2).

## B

5.1. Zaczniemy swój wywód od terminologii. Ona jest jedynym niemal pośrednikiem, łączącym historyków, a zwłaszcza historyków prawa, z mentalnością minionych pokoleń, również z ich myślą prawniczą<sup>31</sup>. Zastanówmy się nad tym, co znaczy dla źródeł *ius Teutonicum*?

5.2. Regułą języka jest – wiadomo – wieloznaczność. Odniesiemy ją tym bardziej do średniowiecza, gdzie z jednoznacznością nigdy chyba nie mamy do czynienia<sup>32</sup>. Zapytajmy zatem, czy wspomnianemu wyrażeniu *ius Teutonicum* nie przypisywano równie wielorakiej treści?

5.3. Samo *ius* rozumiano na różne sposoby<sup>33</sup>. Niewątpliwie znaczyło to słowo prawo; do tego sensu przejdziemy dalej. Nie on jednak przyświecał pisarzom wiejskich ksiąg ławniczych, gdy notowali zwroty: *dedit ius scabinorum* (T. nr 222), *posuit ius scabinale alias unum solidum* (T. nr 366), albo *super hoc posuerunt suum ius scabinorum* (T. nr 353), lub *posuit ius scabinale vel suum solidum* (T. nr 354). W tych kontekstach *ius* znaczy tyle, co *et posuit memoriale mentis* (T. nr 365), albo *solidavit suo solido* (T. nr 515), albo *et ius scabinorum posuit, quod iudicium suscepit* (T. nr 624), czy *posuit suum ius scabinale vel testimoniale* (T. nr 211, 212), lub *posuit ius solidorum* (T. nr 312).

W języku niemieckim oddaje się ten sam zwrot tak: *vnd off dy beschedwngc hot [...] iren scheppen scheling gelet* (Krzem. nr 623), *vnd off das bekenthnos vnd off dy freylosswngc hot [...] sss gelet* (*ibidem*, nr 624), *vnd off das*

<sup>31</sup> O znaczeniu badań terminologicznych. J. Matuszewski, *Putapki średniowiecznej łaciny*, CPH 1983, 35, z. 1, s. 1.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 8 i n.

<sup>33</sup> Pomijamy walor kuchenny wyrazu *ius*, *polewka*.

geczewgnos hot [...] sss gelet (ibidem, nr 647), vnd dy rechtunge haben sy [...] sss gelet (ibidem, nr 663), vnd dor obir hot [...] off dy macht sss gelet (ibidem, nr 666), vnd off dy vorheyswngge hot [...] iren ss gelet (ibidem, nr 677), vnd off dy voryowartunge hebben sy dy rechtwngge beleth (ibidem, nr 678), vnd off dy rede hot [...] sss gelet (ibidem, nr 684), vnd off das bekenthnos vnd off dy freylesswngge hot [...] sss gelet (ibidem, nr 688), vnd off dy globde hot [...] iren sss gelet (ibidem, nr 715).

W protokołach redagowanych po polsku czytamy: vnyesl szebye w registr szwym groszem (T. nr 878); grosem swoyem zalozil (Komb. nr 326, 341) lub oblozil (ibidem, nr 337–338), prawu w pamieythnę groszem oblozyl (ibidem, nr 365–367), albo prawu groszem w pamieycz oblozyl (ibidem, nr 368–369).

Wszystkie przytoczone zwroty, łacińskie, niemieckie i polskie, znaczą tyle, że strona procesowa uściła sądowi ławniczemu należną **opłatę**, *in hoc ipse posuit suum sepslingum* (T. nr 60), *in hoc posuit testimoniale alias sepszelinnek* (T. nr 174), zwaną **memoriale**, **pamiętne**, a po niemiecku **schöffen-schilling**. I tylko to. O żadnym prawie nie ma w przytoczonych zwrotach w ogóle mowy!

5.4. *Ius* to również świadczenie wsi na rzecz pana; jest więc ono synonimem *solutio: ut sepedicta villa eidem iuri stet et solutioni* (Sub 1 nr 210, r. 1221).

5.5. Ale *ius* to także sąd wiejski złożony z sołtysa i ławy: *ipsi totum ius decrevit* (T. nr 757); *qui supradicti fuerunt in iure interrogati* (T. nr 575); *et fuit interrogatus a iure* (T. nr 870); *ius recognovit* (T. nr 895); *fuit interrogatus a iure* (T. nr 925). To skrót wypowiedzi *ius banitum: ius banitum sibi decrevit* (T. nr 194) *ius banitum, hoc est viceadvocatus cum septem iuratis* (T. nr 200); *protestavit suo solido iuri banito* (T. nr 664). To zatem to samo, co *iudicium banitum* (T. nr 791).

Na polskie zostanie przetłumaczone owo *ius* dosłownie przez prawo: *przed (zagayonym) pravem* (T. nr 2666; por. też ostatnie cytaty poprzedniego ustępu). Ścisłej wypowiadają się w tym samym kontekście zwroty niemieckie: *vor vnser gehegete banc* (Krzem. nr 4 i in.), a zatem przed wiejską ławą gajoną.

5.6. Czasem znów pod wyrazem *ius* sama ława przeciwstawiona zostaje sołtysowi: *peciit advocatum cum ipsius iure* (T. nr 895).

5.7. Równocześnie *ius* w tych samych księgach to wyższy sąd prawa niemieckiego, *ad supremum ius ad Croszno* (T. nr 864). Także sąd najwyższy, krakowski *oberhof*, (Maszk. nr 523, r. 1482) *extunc prefata nobilis uxor sua legitima Katherina est fortis, potensque hanc obligacionem de hoc iure ad ius superius, hoc est ad librum Cracoviensis castris inscripcionem*<sup>34</sup>. – Tyle znaczeń

<sup>34</sup> Por. również tytuł dzieła L. Łysiaka, cytowanego wyżej w przyp. 24.

posiada termin *ius* użyty w liczbie pojedynczej<sup>35</sup>. A może pluralis owego rzeczownika dorzuci walory dalsze?

5.8. Skonstatowaliśmy wyżej, że w singularis *ius* znaczyło nieraz świadczenia wiejskie na rzecz pana (pkt 4). Takież sens przybiera najczęściej ów rzeczownik użyty w liczbie mnogiej, *iura*: 'ciężary wszelakie'. W przywilejach immunitetowych i lokacyjnych od tego znaczenia aż się roi<sup>36</sup>; na to już wielokrotnie zwracano w literaturze fachowej uwagę (Łowmiański)<sup>37</sup>. Ten sam walor mają *iura* w drugiej partii głośniei klauzuli ignorancyjnej.

5.9. W sumie pod piórem średniowiecznych skrybów *ius* to termin o rozległej liczbie znaczeń. Raz to opłata sądowa, to znów wiejskie czynsze; innym razem sąd ławniczy albo sama ława, kiedy indziej to sąd wyższy lub najwyższy prawa niemieckiego; wreszcie, w liczbie mnogiej, *iura* – to najczęściej świadczenia składane przez ludność chłopską księciu czy panu<sup>38</sup>.

5.10. Zdajemy sobie przy tym dobrze sprawę z tego, że w przedstawionym wykazie nie wyczerpaliliśmy wszystkich wariantów znaczeniowych owego terminu<sup>39</sup>. W każdym razie pewne jest, że ani *ius* (sing.), ani *iura* (pl.) z pewnością nie zawsze należy kojarzyć z **prawem**, jak się to czyni wielokrotnie.

6.1. Domniemywać wolno z góry, że nie inaczej przedstawi się sprawa, gdy to samo *ius* wystąpi z jakąś towarzyszącą mu w masie wypadków przydawką rzeczownikową lub przymiotnikową. Ducange notuje takich zestawień powyżej 50!

6.2. W naszych źródłach średniowiecznych jawi się owo *ius* nader często z narodowymi przydawkami przymiotnikowymi, *Teutonicum*<sup>40</sup> czy, rzadziej, *Polonicum*. I wówczas należy się liczyć z polisemią. Bo dlaczegoż chodzić by w nich miało zawsze o niemieckie czy polskie **prawo**? Przez tylu pisarzy

<sup>35</sup> Charakterystyczny cytat, w którym skryba posłużył się w jednym zdaniu terminem *ius* w trzech różnych znaczeniach, Komb. nr 76, r. 1488: *veniens [...] coram nostro banito iudicio primo, secundo, tercio et quarto secundum ius (1), nullo adversario contradicente ius (2) eum decrevit fore et esse bone fame et ipsius pueros; super hoc Nicolaus Pytka posuit ius (3) scabinale.*

<sup>36</sup> Również u Długosza pospolity zwrot: *solventes sibi, episcopo, censum et iura emethonalia consueta (Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis, t. 1, r. 1863, s. 448).*

<sup>37</sup> Zauważ, że *leges* mogą być także równoważne *pensiones*, SUB 1, nr 101, r. 1206.

<sup>38</sup> Por. M. Plezi, *Słownik łaciny średniowiecznej*, w którym zestawiono jakąś piętnastkę znaczeń. Natomiast Niemayer zna tylko jedno: 'redevance'; o Ducange' u niżej ust. 6.1.

<sup>39</sup> Por. np. *Ab annis prope quingentis per Miecslaum, principem Poloniae, qui primus et se ipsum et Polonicam seu Lechiticam gentem ab errore vetusto idolatriae ad christianitatis iura reduxit* (L. b., 1, s. 5). Tu sens oczywisty – Mieszko I wprowadził chrześcijaństwo.

<sup>40</sup> Tylko wariantami jego są odmiejscowe określniki: *ius Magdeburgense, ius Sredense* i in. Tak już J. J. Menzel (s. 287): *Trotz der verschiedenen Namen sind seine Grundzüge* (chodzi o zasady prawa niemieckiego) *überall dieselben.*



i przez tyle stuleci używane wyrażenie nie musiało zawierać niezmiennie jednej i tej samej treści<sup>41</sup>. Rzeczywiście owe nagminnie występujące wyrażenia – *ius Teutonicum* oraz *ius Polonicum* – były wieloznaczne.

6.3. W naszych dokumentach trzynastowiecznych, jak zresztą i w aktach pochodzących z stuleci następnych, wyrażenia *ius Teutonicum* używa się bardzo często w znaczeniu szczególnym. Stało się ono mianowicie terminem technicznym dla przeprowadzonego wówczas w miastach i na wsi osadnictwa nowego typu. Miało się ono dokonywać według niemieckiego prawa, według niemieckiej modły, *iuxta modalum Teutonicum*. To znaczenie staraliśmy się ustalić na innym miejscu, wyłuskać istotną jego treść; ograniczyliśmy się przy tym do stosunków wiejskich<sup>42</sup>.

Stwierdziliśmy tam, że pod omawianym wyrażeniem *ius Teutonicum* kryła się koncepcja **własności podzielonej**, nie znana przedtem w Polsce. Zasadzała się ona na przyznaniu kolonistom bardzo szerokich praw rzeczowych na nadanym mu gruncie; tak szerokich, że tylko je za własność poczytać należało.

Wszakże, uznając kolonistę za właściciela ziemi, równocześnie poczyniliśmy bardzo poważne zastrzeżenie. Jego własność nie była pełna, nie taka, jak ją rozumiało klasyczne prawo rzymskie i jak to pojmuje ustawodawca dzisiejszy. Prawda, wielki właściciel ziemski cedował osadnikowi rzeczywiście grunt (najczęściej jeden łan)<sup>43</sup> tytułem wspomnianej własności<sup>44</sup> (nazwaliśmy ją **chłopską**), ale dalej zachowywał na nim własność (w opozycji do poprzedniej nazwaliśmy ją **pańską**)<sup>45</sup>. Wytworzyła się zatem nowa **proprietas** swoistego typu, typu feudalnego, **proprietas** kolonizacyjna, którą w literaturze zwie się

<sup>41</sup> A. Kōrmendi sądzi, że treść prawa niemieckiego ulegała zmianie z upływem czasu (*op. cit.*, s. 481). My zaś stwierdzamy, że istniało osobne **łowickie** prawo niemieckie, zastosowane do kuznicy – jak to wynika z przywileju arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jarosława, z 1366 r., dla *minera ferri* w Beichowie, S. Librowski, *Czterdzieści cztery niedrukowane dokumenty arcybiskupa Jarosława z lat 1343–1372*, [w:] *Archiwa-biblioteki i muzea kościelne*, t. 52, 1986, nr 38: obdarowany przywilejem podkomorzy (*succamerarius*) arcybiskupi, Godko: *Insuper iam dictus Gothko kmetones circa se locatos Theutonicali [iure], in districtu nostro Lovicensi servato, iudicabit*.

<sup>42</sup> J. Matuszewski, *Posada chłopska*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych ŁTN” 1992, t. 2, 46, Łódź 1993, s. 109–117; tenże *Ius Teutonicum...*, por. wyżej przyp. 13.

<sup>43</sup> W praktyce było nieraz ich więcej; por. przywilej lokacyjny z 1291 r., w którym wystawca zastrzega sobie, że chłop może mieć co najwyżej 2–3 łany (Menzel, nr 112).

<sup>44</sup> A był to obszar niemały. Flamandzki łan wynosił ca 16,8 ha, frankijski, rzadziej występujący – 24–26 ha; R. Kōtzschke, W. Ebert, *op. cit.*, s. 47, 102. Na Śląsku ten drugi wyjątkowy, K. Tymieniecki, *Kolonizacja...*, s. 39, przyp. 59.

<sup>45</sup> W jednym z dokumentów czytamy: *...hereditas iure proprietatis, quod vulgariter eigen dicitur*, Menzel, (nr 115, r. 1291); akt lokacyjny biskupa wrocławskiego z 1254 r. wyraża się niedwuznacznie: *villam nostram [...] contulimus [...] ad locandum* (SUB 3, nr 112) – to przykład jeden z tysiąca.

posadą chłopską<sup>46</sup>. Istota jej polega na równoczesnym istnieniu dwóch właścicieli jednej nieruchomości ziemskiej, a przytem takich, którzy nie są bynajmniej współwłaścicielami. W swych uprawnieniach bowiem nie są sobie równi. Zakres własności każdego z nich był odmienny<sup>47</sup>.

Co zaś przede wszystkim w omawianym stosunku rzuca się w oczy: różnią się owe dwie własności nie tylko treścią – co już dla prawnika ważne – ale dodatkowo hierarchią. Pańska górowała nad chłopską, była **nadrzędną** (panującą) wobec chłopskiej – **podrzędnej** (służebnej). Owa dwoistość uwidaczniała się w praktyce, tym bardziej że obok podległości rzeczowej (gruntów) rodziła się równocześnie z osadzeniem zależność osobista (*servicialis subiectio*, Sub 4 nr 380, r. 1279) kolonisty wobec pana<sup>48</sup>. Że ją rozumiano jako coś bardzo poniżającego, świadczą wywody autora *Księgi henrykowskiej*, który z naciskiem szczególnym akcentuje, że jego klasztor

<sup>46</sup> Pełną analogię w stosunkach miejskich stanowi **posada miejska** (*städtische Häuserleihe*).

<sup>47</sup> Por. J. Matuszewski, *Posada chłopska*, s. 114.

<sup>48</sup> O tej podległości osobistej kolonisty zapominają z reguły historycy niemieccy, którzy w *ius Teutonicum* (niemieckim prawie) dopatrują się samych dobrodziejstw dla polskiego chłopca, widząc w nim wielką misję cywilizacyjną! Nie chcą dostrzegać zasadniczego faktu, że cała działalność osadnicza prowadzona była przez wielkiego właściciela ziemskiego, od samego początku do końca w jego interesie, i to **wyłącznie**, że mieściła się ona w ramach immunitetu, którego udzielono... panu. Ten zaś z dobrodziejstw przyznanych sobie przez władzę nigdy w całości zrezygnować nie zamierzał, lecz dzielił się nimi z kolonistą zaledwie w takiej części, którą uznał za konieczną dla przeprowadzenia lokacji, a dla siebie za możliwą. Z *immunitas* zaś wiązała się w istocie podległość poddanego panu, który zostawał jego sędzią! Co więcej – pozycja kolonisty była po osiedleniu się słaba, bo osiadał na **cudzym** gruncie, który cudzym **nigdy** być nie przestał. Jego własność feudalnie **podrzędna**, była tylko cieniem pańskiej, **nadrzędnej**. Prawda – chłop mógł swoją zagrodę bez zgody pana opuścić, ale taka niesubordynacja łączyła się z utratą jednoianowego, a więc około 70–100 morgowego gospodarstwa. W istocie przysługiwała zatem chłopu wolność zostania z zamożnego kmiecia... żebrakiem! W takiej sytuacji kolonista, choć sam był „ruchomością” i mógł z ziemi pod pewnymi warunkami „ruszyć” legalnie, faktycznie był z nią związany. Jej bowiem jako nieruchomości, opuszczając wieś, z sobą zabrać nie mógł. W tych wyrunkach – co zrozumieli – nie miał najmniejszej chęci rezygnowania ze swej zagrody. Czyżby trzeźwo myślący gospodarz, który niejednokrotnie przez dwa, a może nawet trzy pokolenia (weźmy pod uwagę okresy woli 24-, a nawet 30-letniej) mozolił się, by rolnicze nieużytki zamienić w ziemię uprawną, ze swej *libertas* kiedykolwiek korzystał (nie bierzemy pod uwagę wypadków skrajnych)? Omawiając zbiegostwo kmieci, trzeba zawsze o jednym pamiętać: niecałe rolnictwo polskie stosowało u siebie prawo niemieckie. Zawsze utrzymywał się dalej **polSKI** system, który uchwycił w tomie pierwszym swego *Liber beneficiorum* Iwan Długosz: *Item habet dicta villa quatuor laneos emethonales, datos agricolis non in haereditatem perpetuam, sed ad tempus, quoniam singulis annis fit eorum locus, alias osadzenye, a festo Nativitatis Christi* (por. *ibidem*, s. 539, 542, 543 przykłady jeszcze luźniejszego osadzenia kmiecia: *habet tamen facultatem pro omni tempore custos sancti Michaelis emethonem praefatum de agro praediali deponere*). Tego typu osadnictwo ma przypuszczalnie na myśli późniejszy ustawodawca, walczący ze zbiegostwem kmieci. Być może też, że z czasem pozbawiono prawo niemieckie owego istotnego elementu – chłopskiej, własności (podrzędnej), albo też wobec nadmiernych wymagań pańskich straciła ona dla poddanego swój pierwotny walor. Podrzędny właściciel przestał przywiązywać do niej wagę:

nie był niczym poddany; nie płacił bowiem czynszu nikomu i nigdzie, *nulli, nec unquam*<sup>49</sup>.

Stworzenie własności podzielonej miało przyczynić się *ad fructuose melioracionis augmenta reduci* [...] *ad usus redigi meliores* (Menzel, nr 98), a więc zwiększyć produkcję zboża, mięsa, mleka i jaj. Przy tej reformie – co akcentujemy ponownie – właściciel ziemski kierował się wyłącznie interesem osobistym.

6.4. Z lokacją *iure Teutonico* wiąże się libertacja *ab omni iure Polonico sine exceptione* w słynnym dokumencie lubiąskim z roku 1175 (Sub 1 nr 45). Znaczyło to, że polscy chłopci klasztorni *non cogantur alii cuiquam aliquid solvere vel servitium aliquod exhibere*. Nadane równocześnie gościom *ius Teutonicale* znaczy: *ut sint immunes ab angariis, que fieri solent Polonis secundum consuetudinem terre, que vulgo dici solent: povoz, prevod, zlad et a solucionibus, que solent exigi, sicut est: stroza, podvorove, swetopetre et similia*<sup>50</sup>.

Niemal tak samo definiuje się *ius Teutonicale* w dokumencie nadanym gościom klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu: *...ut sint immunes ab angariis, que fieri solent Polonis secundum consuetudinem terre, que vulgo dici solent povoz, prevod, slad, preseka, et a solutionibus, que solent exigi, sicut est stroza, podvorove et his similia*, z zastrzeżeniem dla księcia dwóch mierzyc pszenicy i owsa (Sub 1 nr 293, r. 1228). Zwrot *nulli iuri Polonico sint subiecti* wyjaśniony zostaje w innym dokumencie tak: *ut est de podvodis, privodis, vestigiis fugitivorum indagandis et aliis consimilibus*, (Sub 2 nr 86, r. 1234). Polacy, osadzeni *iure Teutonico*, *ad nullum ius Polonicum vel solutionem vulgarem pertrahentur* (Sub 2 nr 339, r. 1247). *In iure Teutonico vel alio modo, qui sibi videbitur expedire* (Sub 1 nr 222, r. 1222). – Innymi słowy, Romani i Niemcy, jak też inni goście osadzeni zostają *in iure et libertate Theutonicali* (Sub 2 nr 34, r. 1233, nr 193, r. 1240). Przykładów tego typu bezlik. – A więc *ius Polonicum* w cytowanych kontekstach to opłaty uiszczane przez ludność narodowości polskiej na rzecz księcia. Pisarzowi z prawem nie kojarzyło się tu ono w ogóle; *ius Teutonicum* zaś jest dla niego równocześnie ewidentnie synonimem *libertas*, a także – bo to na jedno wychodzi – równoważnikiem *immunitas*!

Tak sprawa wygląda od strony wystawców przywilejów, władców. Stąd w literaturze polskiej ukuta terminologia: immunitet czysty oraz immunitet

nic z niej nie miał, ekonomiczne negativa przerosły positiva! Walkę z uprawnieniami przyznanymi koloniście rozpoczął pan, wstawiając do przywilejów lokacyjnych klauzulę ignorancyjną. W końcu – wiemy – doszło do wtórnego, zaostrego poddaństwa!

<sup>49</sup> Por. J. Matuzewski, *Legniccy kumotrzy*, CPH 1993, t. 44, s. 154.

<sup>50</sup> Sub 1, nr 211, r. 1221. Zauważ przeciwstawienie terminów *angarie* (powóz, przewód, ślad) i *soluciones* (stróża, podworowe).

pod formą lokacji na prawie niemieckim<sup>51</sup>. – O tych tak charakterystycznych kontekstach często się zapomina i interpretuje wspomniane określenia tak, jakby chodziło w nich o niemieckie (czy polskie) **prawo**<sup>52</sup>.

6.5. Stwierdziliśmy zatem, że *ius Teutonicum* rozumiano jako własność podzieloną (pkt 6.2), że bywa ono również synonimem wolności od świadczeń (pkt 6.3–6.4). Miało ono w obydwu wypadkach znaczenie przenośne. Wszakże to nie jedyne walory owego wyrażenia.

Pod *ius Teutonicum* ujęły dokumenty również – jak się wydaje – zespół norm niemieckich w ogóle, a więc niemieckie *ius iudicarium*. Takiego rozumienia nie odważamy się wyłączyć. Co więcej, wydawałoby się nawet dziwne, gdyby wystawca dyplomu czy jego odbiorca, a tym bardziej skryba, nie podkładali nigdy pod owe wyrażenie literalnej treści. Ona narzucała się sama. I to nawet w pierwszej linii: *ius Teutonicum* to w ogóle prawo stosowane przez Niemców w jakiegokolwiek dziedzinie życia.

Takie rozumienie niemieckiego prawa jest nader częste u nas w stosunkach miejskich. Ale nie wydaje się ono również obce wsi. Tak niewątpliwie rozumie owo wyrażenie przywilej Henryka III z 1252 r. (Sub 3 nr 43): *prout Theutonica iuris sententia iudicare decreverit*. I wiele innych<sup>53</sup>.

6.6. Ale, i co więcej, nawet wówczas, gdy w dokumencie faktycznie o niemieckim *ius iudicarium* mowa, sens wypowiedzi nie musi być zawsze jeden i ten sam. Zastanowić się więc musimy, o jakie normy chodzi, z jakiej one dziedziny, czego dotyczą – ustroju sądowego, prawa procesowego, czy prawa materialnego. Uprzytomnijmy sobie sytuacje, w których pojawia się w naszych aktach owo *ius Teutonicum* (ewentualnie inne jego warianty, jak: *ius Alemanicum*, *Franconicum*, *Flamingicum*, czy tak częste *ius Maydeburgense* lub *Sredense*) w znaczeniu dosłownym.

6.7. Raz zatem współcześni myśleli o jednym walorze (o niemieckich regułach osadniczych oraz o wprowadzanych wolnościach podatkowych), to znów o innym ustroju sądu, to wreszcie o normach niemieckich generalnie, proceduralnych lub materialnych<sup>54</sup>.

<sup>51</sup> Por. Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 699. Za nim poszliśmy z górą pół wieku temu w swym *Immunitacie*, s. 113–119.

<sup>52</sup> Por. jeszcze inne oryginalne użycie terminu: *villam suam olim ritu Polonico Wadochowitz, nunc vero iure Theutonico Wisintal vulgariter nuncupatur* (Ks. Henr., s. 334) – zwraca na nie uwagę K. Tymieniecki, *Z dziejów rozwoju wielkiej własności na Śląsku w wieku XIII*, Poznań 1926, s. 285. Najchętniej jednak uzupełnilibyśmy tekst trzynastowiecznego autora: *...nunc vero iure Theutonico [locata] Wisintal vulgariter nuncupatur*, wyłączając w ten sposób jedno znaczenie *ius Theutonicum*.

<sup>53</sup> Oto cytat Ducange'a zaczerpnięty z *Diarium belli Hussitici: Item quod iura paganica et Teutonica, que non concordant cum lege Dei, tollantur*.

<sup>54</sup> W tych warunkach nie zdumiewa nas to, że hasło *ius Teutonicum* nie znalazło się w najnowszym *Handwörterbuch zur deutschen Rechtsgeschichte* (1978).

6.8. Dorzućmy spostrzeżenie dalsze. Podejrzewamy, że współcześni nie zawsze rozgraniczali owe walory dokładnie, choć to rzeczy ewidentnie różne, i bezwiednie przesuwali się od jednego pojęcia do drugiego<sup>55</sup>. Przy takim uderzającym w oczy braku dystynkcji zrodzić się mogło u nich przekonanie, że przywilej zasadńczy nadawał chłopom-kolonistom nie tylko *ius Teutonicum* lokacyjne, własność podrzędną gruntu, ale równocześnie obdarzał ich niemieckimi normami prawnymi, a tym samym przenosił ich z sądowego rodzimego prawa polskiego na obce – niemieckie. Z chwilą lokacji doszłoby tym samym na wsi polskiej do recepcji niemieckiego *ius iudicarium* oraz do jego zrozumiałego następstwa – likwidacji prawa polskiego<sup>56</sup>.

6.9. Przy wskazanym braku precyzji źródeł nie zdumiewa nas fakt, że nie tylko Polacy doby przedrozbiorowej, ale i czytelnicy średniowiecznych dokumentów, historycy, dali się częstokroć zasugerować ową wieloznacznością terminologiczną. Powszechnie przyjmują także oni, że *ius Teutonicum* wprowadziło do Polski własność podzieloną – z jednej strony. A równocześnie wyrażają przekonanie, że obok wskazanej *melioracio terre* zawierało ono w sobie treść dalszą, niemieckie *ius iudicarium*: ustrój sądowy oraz prawo prywatne (łącznie z karnym), materialne i formalne – z drugiej<sup>57</sup>. Zatem na polskiej wsi w opinii historyków dojść miało w 13. w. do recepcji niemieckiego prawa. *Communis opinio doctorum* pokryła się zatem z poglądem rzekomo wypowiedzanym *expressis verbis* w średniowiecznych aktach. – Rozpatrzmy te zagadnienia po kolei.

<sup>55</sup> Nie jesteśmy również przekonani o tym, by autorzy klauzuli ignorancyjnej mieli w swej świadomości wszystkie rozpatrywane przez nas warianty znaczeniowe. Wszakże jedno nie ulegało dla nich wątpliwości: wiedzieli dobrze, co panowie dla siebie rezerwują.

<sup>56</sup> Rzuca się to w oczy, szczególnie u niemieckich historyków, dla których *ius Teutonicum* jeden posiada walor: niemieckie prawo. I z dumą piszą o jego zwycięskim pochodzie w ramach *Ostbewegung!* Oto jaskrawe sformułowanie K. Redlich: *Das [deutsche] Recht und die damit verbundene soziale Stellung war das eigentlich Trennende, wer deutsches Recht erhielt, verlor damit formal und im Laufe der Zeit wohl auch praktisch seine slavische Nationalität (Nationale Frage und Ostkolonisation im Mittelalter, Berlin 1934, s. 52)*. Również rolę materialnego prawa (niemieckiego) w Polsce wyolbrzymiają R. Kötzschke, W. Ebert (*op. cit.*), jak i A. Brackmann, *Magdeburg als Hauptstadt des deutschen Osten*, Leipzig 1937, oraz Menzel.

<sup>57</sup> Por. J. Matuszewski, *Recepcja prawa niemieckiego w Polsce*, „Sprawozdanie PTPN” 1965, nr 2, s. 244. Jeszcze H. F. Schmid rozumie *ius Teutonicum* jako „Verbreitung des deutschen Rechts, in erster Linie des Privat-, Straf- und Prozeßrechts, dann des Lehnrechts, des Bergrechts und anderer Teile des öffentlichen Rechts im ursprünglichen Geltungsgebiet polnischer Rechtsordnung” (*Die Rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westslavischem Boden und ihre Entwicklung während des Mittelalters*, Weimar 1938, s. 349). Równocześnie stwierdza: „...wie wenig die Nationalitätsverhältnisse in derartigen Vorgängen für den Rechtshistoriker faßbar sind” (*ibidem*, s. 350, przyp. 3).

7.1. Stwierdziliśmy wyżej, że samo *ius* znaczyło nieraz sąd ławniczy (por. 5.5). Ten sam walor przypisują teksty wyrażeniu *ius Teutonicale* (T. nr 356). Chodziło zatem o niemiecki ustrój sądowy. Nasuwa się wręcz pytanie, czy w rozumieniu wystawcy aktu lokacyjnego, jak też zasadzcy i samych kolonistów, nadanie *ius Teutonicum* do tego się nie ograniczało (obok – oczywiście – własności podrzędnej): własny, z współmieszkańców-plebejów złożony trybunał wiejski. Resztę, a więc niemieckie prawo formalne i materialne – być może – wmawiają źródłom historycy? Owo samorządne sądownictwo stanowiłoby zatem *novum*, które zawdzięczała wieś polska niemieckiemu prawu, *novum* obejmującym – powtórzmy – wszystkich osadników lokowanych na tym prawie – zarówno Niemców, jak i Polaków. Ale też, być może, *novum* jedyne! Przejęcie obcego ustroju sądowego było rzeczą prostą.

7.2. Do pełnego obrazu brak nam wszakże jednej wiadomości. Nie wiemy nic o tym, jak było zorganizowane na wsi polskiej sądownictwo poimmunitetowe przed pojawieniem się prawa niemieckiego<sup>58</sup>. Pełnić je miał w immunizowanych dobrach – wiadomo – pan lub jego zastępca (*nuncius*). Niestety, po ich działalności nie pozostało żadnych śladów – brak protokołów z posiedzeń sądowych. Nie wiadomo, czy je w ogóle prowadzono; wydaje się to zresztą mało prawdopodobne, zadowalano się w nich raczej decyzją ustną.

7.3. Nasuwa się dalej problem, czy owo poimmunitetowe polskie sądownictwo wiejskie było jednoosobowe (wyrokował sam pan lub sam *nuncius*), czy raczej należy się liczyć z uczestnictwem chłopskich asesorów. A jaka przy tym była ich rola? Czyżby nie odbiegała od tej, jaką przypisuje sądom polskim nasz *Najstarszy Zwód Prawa Polskiego*: *ouch zy wissentlich, daz der polesche richter nicht scheppen pflegit zcu haben. Zyt her abir nucze lute by im, dy leet her zcu im unde leget in dy rede vor*. A zatem komplet taki nie stanowił sądu ławniczego w ścisłym tego słowa znaczeniu, skoro jego asesorowie nie mieli głosu stanowczego. Informacja NZ nie pozostawia co do tego jakichkolwiek wątpliwości: *Unde dunkit in ir keynis rede recht, dornoch richtet er. Behaget im abir ir keynis rede, zo richtet her noch synem zynnen, zo her rechteste kan*. Jednakowoż przy całkowitym braku źródeł nie jesteśmy w stanie orzec, czy rzeczywiście przytoczone teksty znajdowały zastosowanie również w polskim sądownictwie poimmunitetowym, znajdującym się w ręku osoby prywatnej, pana wsi. Czy przypadkiem analogia frankońska – immunista tamtejszy był tylko przewodniczącym; obok niego zasiadali rachimburgi lub scabini z głosem stanowczym – nie byłaby tu właściwsza?

<sup>58</sup> Z. Wojciechowski nosił się z zamiarem opracowania tego zagadnienia w 2. tomie *Historii Śląska*; por. pracę przytoczoną wyżej, s. 715, przyp. 1. Nie został on nigdy zrealizowany.

7.4. Tym bardziej że historyk skłonny wątpić w gorliwość sędziowską jaśnie pana czy jego zastępcy! A w takim razie może i chłopci siedzący na prawie polskim w dobrach immunizowanych sądzili się nieraz sami? Może pod przewodnictwem starosty, który był *der edilste in dem dorffe*, albo włodarza, *adir der vloder, daz ist der scheffer, der mag synen stab in den henden wol habin vor synen herren, wen her entwertet?*

7.5. Gdy z braku źródeł na te wszystkie wątpliwości odpowiedzieć nie możemy, za pewny wkład niemieckiego prawa poczytać musimy zaprowadzenie sądu ławniczego, w którym przewodniczył sołtys, ale siedmioosobowej ławie przysługiwał głos stanowczy. Nie zapominamy wszakże o utrzymaniu nadzorczych uprawnień pana (*iudicia magna*).

7.6. Zachowane źródła nie informują nas o tym, w jakim stadium osadnictwa trybunał wiejski zebrał się po raz pierwszy. Księgi ławnicze traktują go jako instytucję w pełni zorganizowaną, funkcjonującą od dawna. Domyślać się jedynie możemy, że owe chłopskie sądy działać zaczęły z chwilą zaawansowania procesu osadniczego.

7.7. Sądy ławnicze wiejskie kompetentne były wobec ludności poddańczej, przede wszystkim miejscowej. To ich zadanie podstawowe. Rzeczywiście gros spraw toczy się w nich między miejscowymi chłopami. Nieraz wszakże jawią się przed nimi chłopci z obcych wiosek, a także, acz sporadycznie, mieszczanie, księża<sup>59</sup> i kościoły<sup>60</sup>, a nawet szlachta<sup>61</sup>. A więc generalnie

<sup>59</sup> (Krzem. nr 45, r. 1453): *dy sint burgin wurdin vor IX marc dem pharrer von Crasznepolu; (ibidem, nr 196, r. 1459): wer czewgin, wy das ist kommen Hannus Becken mit dem pharrer vor vnsr hehegte banck vnd do hot Hannus Becke vormanet den pharrer, ap her ym bekenthe VII firdunge; (ibidem, nr 415, r. 1469): wir czewgin, wy das ist kommen der pharrer mit Matis Crasznerin vor vnsr gehegte, vnd do hot der pharrer dy Matis Crasznerin vormanet, ap her ir den fleckin hette becalth ganz vnd gar, vnd do hot gestandin Matis Crasznerin [...] vnd hot dem pharrer das bekanth, das her ir eyne beczalunge hot gethoen, vnd hot dem pharrer den fleckin frey vnd ledig geloen von ir [...]; vnd dor obir hot der pharrer sss gelet.*

<sup>60</sup> (Krzem. nr 106, r. 1450): *do von salder kyrchen VI grosschen warden; (ibidem, nr 214, r. 1460): wir czewgin, wy das seynt komen dy kyrchenbytter vor vnsr gehegte banck vnd habin vormant Bartisch Rottin [...], so sal her der kyrchen czynssen von seynes swers tawyn, hot her yn bekant...; vnd dor obir han dy kyrchenbytter iren scheppen schelling gelegit; (ibidem, nr 405, r. 1469): vnd der kirchin sal werdin I firdung; (ibidem, nr 586, r. 1478): vnd wen dy kirchen vor wirt hebben; (ibidem, nr 713, r. 1481): vnd off dy leetzte gelde sal werdern der kirchen eyn marg, vnd dornoch, wen dy kirchen gehebet; 1452: Item debita ecclesie, ut sequitur (ibidem, nr 736-738); por. Krzem., s. 48\*.*

<sup>61</sup> Przykładów dostarcza księga trześniowska: (nr 356) *quomodo veniens generosus dominus Iacobus, heres de Iaczymyrz et de Bszanka, affectavit ius, secundum quod dominus super causam predictam, pro qua postulavit, fecit. Generosus dominus Iohannes Szobyenszky, heres de Crzesznyow concessit et dedit sibi ius generoso domino Iacobo, heredi de Bszanka, ius Teutunicale, propria in persona existens, et heres eum suscepit et interfuit ad diem deputatum, prout posita fuit inter ipsos, et hic ius Teutunicale suscepit et stetit coram iudicio celebrato in propria persona et cum*

wszyscy, których interesy jakoś wiązały się z daną wsią, którzy, mając roszczenia do siedzącego w niej chłopą, pozywają go do sądu dla niego właściwego, sądu osady, w której mieszka.

7.8. O tym, że ławniczy sąd wiejski stanowi *iudicium Teutonicum*, przekonani byli współcześnie. Oto kilka informacji z końca 15. i z początku 16. w.: (T. nr 328, r. 1479), *ius Theutonicum Meydeburgense*, (T. nr 689 r. 1528), *profitentes universis, quibus expedit, singulatim tamen laboriosis, iudici et iuratis iuris Theutunici Meydeburgensis ville Trzesznow.* Zwać się już będzie w dobie nowożytnej *prawem* (w znaczeniu sądu) *trześniowskim* (T. nr 807 1536 r., 1522 1603 r., 1525 1602 r.). – I to wydaje się historykowi również niewątpliwe: ustrój wiejskiego sądu ławniczego, *iudicium bannitum, parvum* czy *magnum*, recypowany z Niemiec, był sądem niemieckim<sup>62</sup>.

7.9. Skłonniśmy prawu niemieckiemu przypisać również wprowadzenie ksiąg sądowych.

7.10. Wszakże – co więcej – panuje również przekonanie, że tenże sąd ławniczy jest nie tylko trybunałem niemieckim<sup>63</sup>, lecz że stosuje się w nim niemieckie normy. Czy rzeczywiście tak było, czy wprowadzenie sądów ławniczych znaczyło przejęcie prawa niemieckiego? Zobaczmy, co mówią na ten temat teksty. Wpierw jednak zapytajmy, jakimi normami rządzą się koloniści dawniej, jakie *ius iudicarium* obowiązywało osadzaną *iure Teutonico* ludność, przed objęciem przez nią w Polsce gospodarstw na nowych, „niemieckich” zasadach.

8.1. Stwierdziliśmy wyżej, że o recepcji obcego prawa możemy mówić wówczas tylko, gdy mamy do czynienia z osadnikami-Polakami. A takie osadnictwo najczęstsze, wręcz przemożne. Ono właśnie było z pewnością zjawiskiem masowym. Tu zatem leży problem: czy prawo niemieckie przyjmowali koloniści nieniemieccy, a więc głównie osadzający się *iure Teutonico*

*suis actoribus et traxerat se secundum ius servare et ius Teutunicale in prefata causa ius indicavit.* Spór, który toczył się między dwoma szlachetkami przed sądem ziemskim, trafił również do sądu ławniczego w Trześniowie. Okazuje się bowiem, że zastępca procesowy *posuit duplum ius, terrestre et Almanicum* (T. nr 437, r. 1495). Rozumiemy to wyrażenie jako dwukrotne uiszczenie opłaty sądowej: raz – trybunałowi ziemskiemu, drugi raz – wiejskiemu sądowi prawa niemieckiego. Widocznie wciągnięto w spór oba trybunały. Jaskrawy to przykład na brak ścisłego rozdziału kompetencji między sądami.

<sup>62</sup> Por. wyżej ust. 7. 1. Zanotujmy, że mimo nadania prawa niemieckiego, nie kreowano sądu ławniczego we wsi kuźniczaj – Bełchowie. Kmieci sądzi tam podkomorzy arcybiskupi – Godko, *cum aliquo nostro homine* [arcybiskupa], *ad hoc specialiter vocato*; natomiast *familiares vero suos quoscunque idem Gothko solus habebit iudicare* (por. wyżej przyp. 41).

<sup>63</sup> Charakterystyczne, że w prowadzonej po niemiecku księdze ławniczej Krzemienicy, nie wspomina się ani razu o tym, że urzęduje tam sąd niemiecki; we wsi, zaludnionej przez Niemców, wydawało się to oczywiste.



tubylczy lud polski. To zatem kwestia istotna: czy chłop polski równocześnie z lokacją, a więc – zgodnie z naszym rozumieniem zjawiska – z przejściem na nowy system gospodarczy (własność podzielona), recypował niemieckie normy prawne. Wiemy już, nie było tu wymogu koniecznego (por. 2.2). A czy w istniejących warunkach przejście na nowy, obcy system prawny było w ogóle możliwe? Zwłaszcza że chodziło o recepcję **zwyczajowego** prawa! Czy rzeczywiście do niej dochodziło? Ponownie zadajemy sobie pytanie: jakimi rządzili się polscy chłopci normami przed lokowaniem ich *iure Teutonico*?

8.2. Przywileje immunitetowe – stwierdziliśmy wyżej – prawem materialnym nie zajmowały się nigdy. One widocznie nie przeprowadzały w nim żadnych zmian, co wydaje się naturalne. Wobec czego – wnioskujemy: chłopci polscy w dobrach immunizowanych rządzili się nadal prawem polskim.

8.3. Niestety, również dokumenty lokacyjne dla prawa prywatnego nie przynoszą nic! A pamiętamy stale o tym, że historia nie jest nauką, dla której starczyłyby argumenty rozumowe.

8.4. Szczęściem zwrócić się możemy do innej kategorii źródeł, źródeł związanych – co istotne – najściślej z kolonizacją *iure Teutonico*, do wiejskich ksiąg ławniczych. Dzięki nim – spodziewamy się – dowiemy się czegoś o prawie formalnym i materialnym stosowanym w sądach wiejskich<sup>64</sup>. Pisemne protokoły z posiedzeń owych sądów, a więc akta praktyki, pozwolą nam może na dokonanie pewnych obserwacji. Od nich oczekujemy odpowiedzi na nurtujące nas pytanie: czy w Polsce średniowiecznej rzeczywiście wraz z osadnictwem *iure Teutonico*, którego głównym celem – podkreślenia tego nigdy nie dosyć – była reforma rolna, *melioracio terre*, czy równocześnie dochodziło do *Aufnahme des deutschen Rechts* przez polskich chłopów. To zagadnienie pasjonujące.

8.5. Zagląając do wiejskich ksiąg ławniczych, zauważamy rzucającą się w oczy różnicę w chronologii wspomnianych dwu kategorii źródeł. Podczas gdy dokumenty prawa niemieckiego zaczynają płynąć od początku 13. w., zachowane wiejskie księgi ławnicze są o wiele późniejsze; najwcześniejsze pochodzą z pierwszej połowy 15. w. (najstarsza w Polsce drukowana księga ławnicza, ze wsi Krościenko, zawiera protokoły z posiedzeń dopiero od 1408 r.) i ze stuleci następnych. Zwracamy na to uwagę na innym miejscu<sup>65</sup>. Ale też uprzytamniamy sobie, że wiek 13. bynajmniej nie zakończył procesu

<sup>64</sup> Rozprawy sądów ławniczych miały się odbywać w każdej wsi, jak o tym świadczą postanowienia przywilejów lokacyjnych, przyznające zawsze sołtysom prawo poboru 1/3 kar sądowych, co jest regułą nie znającą wyjątku. Ale nie wszędzie prowadzono protokoły, a jak rzadko się one zachowały!

<sup>65</sup> J. Matuszewski, *Ius Teutonicum...*, s. 225–226.

osadniczego, że trwał on dalej przez następne stulecie. A i ono nie było jego kresem: istniał on zawsze. Od późniejszych lokacji księgi ławnicze już tak bardzo czasowo nie odbiegają. Czujemy się zatem upoważnieni do oparcia się również na nich. Co one przynoszą?

8.6. Podstawą dla nas będzie wyraźna wskazówka w protokole, że wyrok opiera się na prawie niemieckim. Zdarza się to jednak nieczęsto. Nawet podkreślić trzeba wręcz przypadkowość zanotowania faktu, że wyrokuje się zgodnie z regułami prawa niemieckiego. W dużej liczbie wyroków nie powołano się na nie w ogóle (o opłacie *schöffenschilling* mówi się przecież w każdej zapisce!), albo wskazuje się krótko na stosowanie procedury *iuxta iuris formam* (T. nr 80 r. 1445), *secundum iuris formam* (T. nr 87 r. 1447) bez dalszej wskazówki, o jakie prawo chodzi. Widocznie podanie w protokole informacji o zastosowaniu w konkretnym wypadku niemieckiego prawa zależało od humoru skryby!

8.7. Nie łudźmy się co do tego, że dojdziemy przez wspomnianą lekturę do pełnej rekonstrukcji niemieckich norm prawnych. Zwyczajowych reguł nie da się odtworzyć w całości<sup>66</sup> z prostego powodu: nie znano w średniowieczu praktyki uzasadniania wyroków, lecz zadowalano się zanotowaniem w protokole samej sentencji. Sądźmy wszakże, że nawet w tych warunkach jakiś skromny wynik osiągniemy. Taki, który będzie stanowił uzasadnienie wystarczające dla tezy o recepcji materialnego prawa niemieckiego przez chłopów polskich. Przystanie ona być gołosłowna, jaką jest dotąd.

9.1. Zapytajmy wpraw, przy jakiej okazji miało się to niemieckie prawo zwyczajowe w wiejskich sądach ławniczych przejawiać. Przypatrzmy się sprawom rozpatrywanym przez nie w dobie średniowiecza. Dadzą się tu wydzielić dwie zasadnicze grupy. W drukowanych piętnastowiecznych księgach, które przejrzelśmy, jedną z nich stanowiły zagadnienia niesporne. Protokoły omawiane stanowią więc hipoteczne zapisy podrzędnych właścicieli gruntów, poddanych. Wiejskie księgi ławnicze są tym samym chłopskim odpowiednikiem szlacheckich ksiąg ziemskich.

9.2. Druga poważna grupa sporów, którymi się sądy wiejskie zajmowały, dotyczyła czci chłopskiej. Ograniczano się wówczas do stwierdzenia faktu uczciwości obwinionego: *ich gabe dir nyrkeyne scholt wenne libe vnd gut* (Krzem. nr 107), *das her schon vnd fertig vor gehegter bank vnd ym keyn solt nicht gebe, das her schon vnd fertig were vnd ym keyn scholt nicht gebe* (*ibidem*, nr 302), *wenne was do fromlich vnd erberlich were* (*ibidem*, nr 305), *das her sal seyn als eyn ander gutt man* (*ibidem*, nr 475), *das ym keyne man scholt nicht gebe, wen was do fromlich vnd erberlichen mochte geseyn*,

<sup>66</sup> Inaczej J. Wyrozumski, *op. cit.*

vnd stet alz eyn fromer man, dar do hendrem vnd awch furen nisnichsten hot alz eyn fromer man (ibidem, nr 550). Odpowiednik łaciński tego wyrażenia brzmiał: pan oczyszcza poddanego z zarzutu kradzieży<sup>67</sup>, oświadczając: *est bonus homo, sicut prius* (T. nr 86, r. 1447); *et est tamquam unus in communitate bonus et bene conservatus* (Wara nr 66, r. 1467)<sup>68</sup>.

Te dwa zagadnienia, kwestie niesporne i oczyszczanie chłopskiej czci, stanowiły miazdzącą liczbę spraw w znanych nam księgach wiejskich. W sumie składały się one niemal na 100% spraw. Jakżeż tu niewiele okazji dla okazania znajomości prawa w ogóle, a tym samym i prawa niemieckiego!

9.3. Może ta kwestia przedstawi się inaczej przy rozpatrywaniu spraw karnych. Nie przyjrzelśmy się temu problemowi bliżej; w wykorzystanych zapisach średniowiecznych liczba ich znikoma. Być może, sytuacja ulegnie zmianie w dobie nowożytnej, gdy Groicki z swymi pracami pisanymi wyłącznie po polsku (r. 1558–1559, 1562, 1567)<sup>69</sup>, a zwłaszcza Szczerbic z swym polskim przekładem prawa majdeburskiego (r. 1581)<sup>70</sup> mogli trafić nawet do społeczności wiejskich<sup>71</sup>.

10.1. We wsi osadzonej przez Niemców z sołtysem Niemcem, niemiecka ława to rzecz oczywista. Oczywiście również rzeczą stosowanie prawa niemieckiego<sup>72</sup>. Ale wiemy, że prawa niemieckiego udzielano głównie wsiom zasiedlonym przez chłopów polskich, lokatorami byli często również Polacy, a już też narodowości byli w miazdzącej większości panowie (poza cystersami proveniencji niemieckiej). Jaki zatem był skład sądu ławniczego w polskiej wsi osadzonej na prawie niemieckim?

10.2. Oto najstarszy, jaki znamy, skład sądu wsi Trześniowa z 1419 r. Przewodniczy mu *generalis Iohannes* – wójt, noszący imię kalendarzowe, a zatem neutralne. Ale niedwuznaczne narodowościowo są miana siedmiu

<sup>67</sup> Kradzież rozumiano szeroko, podciągając pod nią nawet uchylanie się od obowiązku mlewa w młynie pańskim: *expurgavit innocenciam suam pro eo, quia fuit inculpatus tanquam pro furticinio, quasi ultra preceptum heredis in alieno molendino molendinavit* (T. nr 82, r. 1445).

<sup>68</sup> Można było również oczyścić się, przedstawiając odpowiednie pismo: *portavit litteram testimoniale de Blisiwe, videlicet conservatoriam* (T. nr 88, r. 1447).

<sup>69</sup> S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 2, s. 278–282, oraz PSB, t. 8, s. 628–629.

<sup>70</sup> S. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 213.

<sup>71</sup> Nie zajmujemy się już kwestią, jaki wpływ na stosowanie prawa niemieckiego w sądach wiejskich wywarło nadanie przez Zygmunta Starego tłumaczeniu łacińskiemu Jaskiera mocy obowiązującej we wszystkich miastach i wsiach (r. 1535), por. S. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 212 oraz PSB, t. 11, s. 60–62. Czyżby już wówczas wygasł analfabetyzm na wsi polskiej (por. wyżej ust. 3.2)?

<sup>72</sup> Tak już J. Bardach, *Historia Państwa i prawa Polski*, t. 1, *Do połowy XV wieku*, Warszawa 1964, s. 277.

ławników (*scabini, iurati*): (1) *Thomek Iachnicz*, (2) *Jan Kuna*, (3) *Petrus Bugel*, (4) *Swanch Witkow*, (5) *Iacobus Kutha*, (6) *Woytek Sanoczicz et* (7) *Jan Squarlo*<sup>73</sup>. Zatem wyłącznie Polacy. Posługiwali się oni tedy na rozprawach językiem polskim, czego zresztą dowodzą wtręty polskie, dodawane do łacińskiego tekstu. Niemieckiego raczej nie znali wcale<sup>74</sup>.

10.3. Oczywiście w przedstawionej w punkcie poprzednim sytuacji najczęściej nikt z członków sądu ławniczego nie znał też prawa niemieckiego. Gdzież by się go nauczyli? Toż to ewentualność – stwierdziliśmy wyżej – wręcz nieprawdopodobna! A w takim razie kierowali się oni – jeśli nie *aequitas*, co najnaturalniejsze – to materialnym prawem polskim, polskimi *consuetudo, mos et ritus*!<sup>75</sup>

11.1. W poprzednich wywodach braliśmy pod uwagę sytuacje proste, w Polsce chyba najczęstsze, mianowicie skład sądu czysto niemiecki lub czysto polski, gdy zarówno sołtys, jak i koloniści byli bądź Niemcami, bądź Polakami. W praktyce dochodzić musiało niejednokrotnie do komplikacji, przy osadnictwie powstawały z pewnością sytuacje mieszane.

11.2. Weźmy pod uwagę następującą: osadnikami byli chłopcy polscy i z nich – siłą rzeczy – składała się ława, lecz zasadzcą był Niemiec. Dochodzić musiało między nimi do prawnego konfliktu. Co decydowało o jego wyniku, autorytet przewodniczącego, sołtysa-Niemca, czy liczba wynajdujących wyrok siedmiu ławników-Polaków? W źródłach na to pytanie odpowiedzi nie znaleźliśmy.

<sup>73</sup> T., s. 31, nr 1. Miana polskie występują również w składzie późniejszych sądów, np. z 1428 r. Jako *viceadvocatus* jawi się wówczas *Iohannes Gostwy*; ławnikami byli: *Nicolaus Sypkin, Gregorius Grabecz, Nicolaus Pelcherz, Stephanus Thabyssowycz, Andreas Matynicz, Petrus Vrak, Iohannes Twdnowycz*. Podobny polski skład następnych ław. Toż mi znawcy prawa niemieckiego!

<sup>74</sup> Orientował się w tym doskonale Zygmunt August. Wcielając aktem z 27 maja 1569 ziemię wołyńską do Korony, postanowił, że w sądach grodzkich i ziemskich księgi *ruskiem pismem pisane i odprawowane być mają czasy wiecnymi [...] A miesckie sprawy prawa majdeburskiego albo jakiegokolwiek innego wezwania ludzi wedle obyczaju koronnego przez urzędniki nasze koronne i dworu naszego w tych sprawach i potrzebach ich do nas i do dworu naszego przypadające będą polskim pismem odprawowane; Akta unii Polski z Litwą (1385–1791)*, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932, nr 136, s. 305. Taką widocznie stosowano dotąd na Wołyniu praktykę, której król obiecywał przestrzegać dalej: w sądach miano posługiwać się bądź językiem ruskim, bądź polskim; niemiecki nie wchodził w rachubę w ogóle, nikt go tam nie znał!

<sup>75</sup> Przypomnijmy domysł J. Bardacha: polska ława z polskim sołtysiem stosowała zapewne nadal polskie prawo zwyczajowe, które znali ławnicy z tradycji; wypowiedź zaopatrzona wszakże dodatkiem: *uzupełniając je tylko elementami stanowego prawa niemieckiego* (op. cit., s. 277); zauważ też na s. 163 passus następujący: *dokument ten [lokacyjny] zapewniał osadnikom możliwość używania sądowego prawa niemieckiego*, a na s. 196–197: *jego [dokumentu lokacyjnego] zasadniczym punktem było wyłączenie mieszkańców wsi spod mocy obowiązującej prawa pospolitego i nadanie prawa niemieckiego*.

11.3. Komplikacje następowały również z innego powodu. Nie skłonniśmy sądzić, by w Polsce, nie wyłączając i dzielnicę śląskiej, istniały wsie czysto niemieckie. Mogło, co prawda, tak zdarzyć się nieraz przy lokacji *in cruda radice, aus der grünen Wurzel*. Wszakże to chyba zjawisko nieczęste. A nawet gdy ono miało miejsce, od samego początku nowi, obcy osadnicy, kontaktowali się z okolicznymi wsiami, zamieszkanymi w masie przez tubylców, a zatem Polaków. I z nimi wchodzili w spory. W tym wypadku sąd był w całości niemiecki (sołtys i ława), natomiast podsądnymi byli i Niemcy i Polacy. Że tak było w rzeczywistości, dowodzą przytoczone niżej przykłady.

11.4. Przyjrzyjmy się najstarszej zachowanej księdze ławniczej – *registrum scabinorum in Croschin*<sup>76</sup>, interesującej z następujących racji. Nie mamy żadnych wątpliwości co do narodowego składu nowo wybranej w 1408 r. ławy. Oto miana jej siedmiu członków: (1) *Henricus Meysner*, (2) *Ruffus Close*, (3) *Schon Matis*, (4) *Heynus*, (5) *Nico, Fater Zele*, (6) *Michel Schuler*, (7) *Iakusch Tewbener* (nr 1027). To niewątpliwie Niemcy! Niemieckie miana ławników pojawią się również później, np. nr 1080 (r. 1419), nr 1105 (r. 1420), nr 1607 (r. 1439). I w tych latach przez chłopów-Niemców ława obsadzona. Niemcem musiał być zatem i sołtys. Taki komplet sądził – mniemalibyśmy – według prawa niemieckiego. Nie ulega to wątpliwości, gdy spór toczyli z sobą Niemcy. Oni nawet w przeważającej liczbie występują w powołanej księdze jako podsądni. To naturalne; przykładów bezlik. – Atoli, czy na rozprawach sądowych w Krościenku nie jawili się również Polacy?

11.5. Posłuchajmy: *et interrogavit Polonos et Thewtunicos, parvos et magnos* (Kroś. nr 1453 r. 1432); *et convocavit totam communitatem, iuvenes et senes, parvos et magnos, Polonos et Tewtunicos* (*ibidem*, nr 1555, r. 1437); *item Pesch Kraws [...] interrogavit totam communitatem, utrum aliquis esset tam inter Dewtunicos quam inter Polonos, qui vidisset [...]; extunc tota communitas, Dewtunici et Poloni regraciabantur sibi et toti familie sue, dicentes [...]* (*ibidem*, nr 1691).

Ale to nie wszystkie wskazówki świadczące o obecności Polaków na rozprawach w niemieckim sądzie wiejskim.

11.6. Spotykamy również tamże wypadki przydomka **Polak**: *Bernhart Polonus* (nr 1072); *Polensch Lorencz, Polnesch Hernche* (nr 1817); *Hannus Polen* (nr 2329); *Ioannem Polen* (nr 2330); *Hannusz Polen* (pięciokrotnie, obok *Iohanni Polen*, nr 2538); *Hannusz Polen* (dwukrotnie, nr 2540); *laboriosum Iohannem Polen* (nr 2586).

<sup>76</sup> SPPP, t. 11, s. 147.

11.7. Przyjrzyjmy się dalej mianom osób notowanych w protokołach tegoż sądu: *Petro Czerhalhouicz* (nr 1048); *Vernko* (nr 1049); *Stanko et Micko* (nr 1051); *Iacobus Glamb* (nr 1067); *Nicolaus dictus Ianchin* (nr 1076); *Stanislaus* (nr 1079); *Stanislaus Schindeler* (nr 1089); *Świętosław, Rakowski* (nr 1196); *Thomko, Paschonis Furman filius* (nr 1697); *Pascho Furmans zon* (nr 1698–1699); *erga Thomkonem, filium Furman* (nr 1701); *Marczin Iachnik* (nr 1707); *Iaschko de Trzesnow, Laurencius alias Wawrschko* (nr 1713, tenże ponownie w nr 1721; *Wawrsko, Maczke Zambem (Sambr)* (nr 1734, 1735); ponownie w tekście niemieckim!); *Iohannes alias Iachnik molendinator* (nr 1738); *Iohanni Bartosch de Hoczew* (nr 1750); *Mathias Woynak* (nr 1764, nr 1777 zapis: *Wonak*); *Kosczel* (nr 1777); *Iohannes Iwan* (nr 1780, ponownie nr 1790, 1792); *Ian Czonski* (nr 1782 zapis z przekreślonym o, w nr 2185); *Czonsky Ian, apud Stankonem Schadi*; *Urbanus [...]* *pro fratre suo dicto Woytek* (nr 1796); *Warschko* (nr 1798); *Margaretha olim Mathie Voytchyn* (nr 1811); *a Iohanne Woynak* (nr 1812); *Petro Brodka* (nr 1816); *Iacobus Straltkofski* (nr 1822); *Laurencius alias Waverzen* (nr 1828); *Brathos* (nr 1829–1830); *Wassil* (nr 1866); *Climko Gemsa* (nr 1870); *Stanko* (nr 1876); *Nicolaus Urbanowicz, Stanko Olee* (nr 1967, także w nr 2051, 2114; - w nr 2291 *sororini Nicolai Urbanowicz*), (Stanko jeszcze później parokrotnie, ale też w postaci zlatynizowanej); *Staskoni Olee* (nr 1972, nr 1984: *Stanislaum Olee*), *Stanko Gemza* (nr 1984); *Iachnik* (nr 1990); *Szensky Ian* (nr 1999); *Koszel Ian*, (nr 2000, w nr 2331: *filia Iohannis Koszyel*); *Wawrzek de Dubeczko* (nr 2001); *Ian Golecz* (nr 2019); *Ian Sombrowicz* (nr 2022); *Iohannes Bortesch*, (nr 2034, ponownie *Hannus Bartosch* nr 2140); *Iokel Bartosch* (nr 2100); *Petro Twork* (nr 2116, ponownie nr 2117); *Michael Gelcyn Cochnowycz* (nr 2401); *Mathias Zombek, filius Iohannis Kochen* (nr 2278); *Iohannes alias Ianko* (nr 2314); *frater Stanko* (nr 2331); *Iacob Chozel* (nr 2334); *Mathia Costek* (nr 2346); *Martinus Rosdarlo de Chelnica* (nr 2356), *Martinus Isdarsylo de Chmelnycke* (nr 2358), *primus Lorkovsky Czyemny* (nr 2415, dwukrotnie); *nomine Laurencium Czyemny* (nr 2421); *Loryncz Czyemny* (nr 2510); *Iohannes Czyesky* (nr 2430, tamże: *Czyesky Hannusz, Ian, Czyeskyemu Yanovy; Ian, Yan Czyeszky* nr 2434, 2436), *duo homines de Ixkrzyzna, primus Petrus Pudelko, secundus Gurek Clymeczowycz* (nr 2434); *Alberto Tarnowskyemu* (nr 2437); *Stanislaus Oley* (nr 2447 ponownie nr 2452, 2471), *Andree Kyelarovy et Hannusovy, ipsius filio* (nr 2484); *laboriosus Woytek, filius Oley* (nr 2491 trzykrotnie), *Woytek* (nr 2492 dwukrotnie); *Hannusowy Swestrowy, Hannusz Suster* (nr 2497, *Hannusz Swster, Hannusowy Sustrovy, Hannusz Suster* nr 2499), *Maczek Tworkowycz obok Maczek Thworkonis* (nr 2532); *Staszek de Malynowka, filius Matyszkonis* (nr 2536); *Mathias Nowak* (nr 2543); *Gurek Czemny, Gurk Hanel* (nr 2545, powtórzenie nr 2546); *Martinus Gyodlovsky* (nr 2549).

Toż to wszystko miana używane tylko przez Polaków. A jest ich naprawdę niemało! Nawet gdy nazwisko jest niemieckie – *Szuster*, jego polska deklinacja jest symptomatyczna. Czyżby Niemiec nazwiskiem *Schindeler* nosił imię *Stanisław*? Synem *Furmana* jest *Paszko*, a *Jana Kochen* – *Maciej Zombek*!

11.8. Charakterystyczne też polskie postacie imion kalendarzowych występujących przed sądem dziewcząt: *Nastka* (nr 1733 – w tekście niemieckim!). *Kachna* obok *Katherina* (nr 2125, 2556); *alia Kasza virgo* (nr 2570), co odczytamy jako *Kasia*. Trzy hipokoristika czysto polskie!

11.9. Do przytoczenia również miana żon, derywowane od nazwisk ich niemieckich mężów: *Elizabeth Szymonova* (nr 2426); *Kyszwatrowa* (nr 2551 dwukrotnie); *Kyelarova*, *Andryssova* (nr 2555); *veniens honesta Margaretha vidua Hanuszowa Tymnarowa* (nr 2588); raz w przypadku zależnym: *procurator Margarethe Tymmayerowey* (nr 2558).

Takiej formacji Niemka z pewnością nie użyłaby nigdy! To były polskie dziewczęta, które wyszły za mąż za niemieckich chłopców – Kielara czy Andryssa, czy Tymmayera. Przykładów – prawda – niewiele, ale też kobiety pojawiają się w sądach nieporównanie rzadziej aniżeli mężczyźni. – Zresztą te małżeństwa mieszane, z miłości lub z konieczności (brak kandydatek rodaczek), przy tym samym katolickim wyznaniu kontrahentów, przy równoczesnym braku dziewiętnastowiecznego narodowego szowinizmu, tłumaczą gwałtowne tempo, w jakim polonizowały się w morzu polskim grupki niemieckich osadników.

11.10. Charakterystyczne też, że w protokołach pisanych w zasadzie po łacinie – aczkolwiek niemało też sformułowań niemieckich – pojawiają się nie tylko wyrazy niemieckie, ale także ich odpowiedniki polskie: *ćwiertnia*; (nr 1597 r. 1438), *pro agro communitatis, dicto Viweyg alias scotknicza* (nr 1661, r. 1440). Zrazu – co prawda – nieczęsto. Wszakże od roku 1467 polskie inkrustacje stały się niemal regułą: *quia disposuerunt vulgariter szacowaly hi prudentes viri adiurati, [...] szacowaly hereditatem [...] pro sedecim marcis* (nr 2408); *perdere vulgariter foldrovacz* (nr 2410); *sed invadiavit sibi in vadium, vulgariter zaclath* (2413, ponownie: nr 2580); *et ipse Pelczar invadiavit sibi alias szaclath in sex septimanis*; *sine omni dilacione vulgariter besz szudnye wlky yszthne pyenudze* (nr 2417); *lucrata est per suum procuratorem [...] duplex qwath [...] Et super hoc duplicem qwath fideiusserunt* (nr 2421)<sup>77</sup>; *Et super hoc domini iurati susceperunt alias*

<sup>77</sup> Ów polski wyraz pojawia się jeszcze parokrotnie: *lucrata est unum qwath* (nr 2422); *Yan Czyesky remansit Martino Pelczar qwath ad longum tempus [...]. Et super hoc Yan Czyesky vocatus est ad dominum capitaneum ad longum tempus* (nr 2436); *quia tenetur solvere domino Loryncz, sculteto, alias qwath [...], quam iste debet solvere alias qwath, ius sibi decrevit*

*folk*<sup>78</sup>, *domini viceadvocati* (nr 2555); *ad conspiciendum illum inclusum in truncum alias gyathego* [...] *ipsi fideiussores venerunt ad eundem retentum alias gyaczczza; idem retentus clamavit ad Laurencium scultetum: a hev me, anye stoy tysz ad scultetum, hic mihi fecit iniuriam, recepit michi alias coly et rethe, quibus ego vanavi pisces in fluvio appreciato* (nr 2562); *concordate sunt cum suo alias oczczymem* [...] *sic concocordate sunt idem due sorores omnia alias szzebrzchwy a Laurencio Fox* nr 2570; *alias czyesc z domini Georgii, [...] in ipsius bonis alias gymyeny* (nr 2584); *et super nullum iuratum habeo hoc repetere alias spomynacz* (nr 2586); *susceperunt illam concordiam alias szaczowane, quam concordiam fecerunt* (nr 2588) *habet solvere fertonem pro alias za szzebrwch* [...] *tunc sibi habet persolvere in primis zaszzebrwch* (nr 2590).

11.11. Obok przytoczonych pojedynczych wyrazowych inkrustacji polskich pojawiają się, choć znacznie rzadziej, pełne polskie zdania: *Et idem Szwyaszek suscepit hoc alias poddalszye yest yemu tali suscepcione* (nr 2584); *quia idem Hannusz obligatus est tutor esse, alias obwyszal szye yest oppyekaldnykem bycz sex puerorum* (nr 2589).

11.12. Co więcej, na rozprawach posługiwano się nie tylko językiem niemieckim, ale i polskim: *et post hoc iudex iuratus simili modo interrogavit communitatem ter, bis vulgariter* (tzn. po niemiecku) *et tercio – polonice, utrum ullus dedit sibi culpam* [...] (nr 1658, r. 1440)<sup>79</sup>; *item Cloze Schubert, molendinator in Croszzenko, in iudicio bannito interrogavit totam communitatem deutunice et polonice* (nr 1838, r. 1444).

Zakładając, że wspomniani w protokołach ławnik i Schubert czuli się jeszcze Niemcami, pewne jest, że zdążyli się już nieźle poduczyć polskiego!

11.13. *Communitas*, gminę Krościenko, tworzyli zatem i Niemcy, i Polacy, choć pierwsi zmonopolizowali w swym ręku miejscowe sądownictwo. Widocznie oni stanowili grupę właścicieli nieruchomości chłopskich lepiej sytuowanych majątkowo. Ze stosowaniem prawa w przedstawionych wyżej sytuacjach rodziły się chyba niejednokrotnie trudności. Czy nie brano pod uwagę narodowości podsądnych, jeśli byli Polacy? Czy nie ich prawo osobiste było dla wyrokujących miarodajne?

*ad longevum diem* (nr 2574). Notuje się go zwykle ze znakiem zmiękczenia, *kwyath*, choć parokrotnie też bez niego. Wydawca drukuje ów termin stale dużą literą na skutek tego nie uwzględnili go ekskserptatorzy SiStp, w którym znalazł się tylko kwiat w znaczeniu rośliny kwitnącej czy jej części.

<sup>78</sup> Wyraz ten powtórzony wielokrotnie, częściej z czasownikiem *facere* – *et super hoc iurati fecerunt alias folk* (nr 2560); tak samo nr 2561, 2563, 2565, 2566. Notuje go SiStp.

<sup>79</sup> Zauważ przewagę języka niemieckiego: dwa razy po niemiecku, raz po polsku.



12.1. W powyższych wypadkach występowały różne narodowości i po stronie sądu, i po stronie podsądnych. Dochodzić zatem musiało do konfliktu praw. Tak by to się wydawało historykowi-absolwentowi wydziału prawa. Jednakowoż można się zastanowić, czy problem, jakie stosowano prawo w razie podobnego konfliktu – niemieckie czy polskie – nie jest problemem czysto akademickim. Toż cały komplet sędziowski – zarówno przewodniczący, jak i przysiężni byli prostakami bez jakiegokolwiek teoretycznego przygotowania prawniczego. Do spisów praw nie zaglądali z pewnością, ponieważ byli analfabetami. Liczyć się też musieli z poczuciem sprawiedliwości podsądnych – zarówno Niemców, jak i Polaków. Czy zatem stawiana przez historyka kwestia stosowania w ich orzecznictwie takiej (niemieckiej) czy innej (polskiej) *consuetudo* była w ogóle aktualna?

12.2. Wiejscy ławnicy – jak się wyraża niedwuznacznie Groicki – z *glów sądzili*, a nie według jakiegoś prawa, kierowali się zatem jedynie zdrowym chłopskim rozsądkiem. *Scabini*, jak i *scultetus* – wszyscy analfabetami – wyrokowali zgodnie z własnym sumieniem, przyświecała im jedynie zasada słuszności! Zaryzykowalibyśmy najchętniej tezę: dla wszystkich chłopskich sędziów miarodajna była jedynie *aequitas*. To kryterium wydaje się nam ze wszech miar najwłaściwsze<sup>80</sup>. Tym samym dla tychże ludzi problem konfliktu praw nie istniał w ogóle. Sołtys był kompetentny we wszystkich sprawach – i polskich, i niemieckich, jak tego dowodzi przyznanie mu jednej trzeciej kar sądowych *de omni re iudicata Polonicali, Theutonicalique* (KDWP 7 nr 449 r. 1402), *de qualibet re iudicata, sive Theutonicali, sive Polonicali* (*ibidem* nr 537, r. 1404), *de omni iudicio, Theutonicali sive Polonicali iudicatis seu iudicandis* (*ibidem*, nr 538, r. 1404). Takiż sam walor przypiszemy zwrotowi: *tertium denarium omnis iudicii, quod ibidem iudicatum fuerit, et cuiuslibet penae, quae veniet de iudicio memorato* (*ibidem*, nr 510, r. 1404). Praktycznie chłopski komplet sędziowski nie orientował się we wskazanych subtelnosciach prawniczych. Zatem i historyk winien przejść nad nimi do porządku dziennego. – Ostatecznie, idąc na kompromis, powiedziałyby: wyroki sądów ławniczych opierały się na słabo sprecyzowanym, zwyczajowym prawie ani niemieckim, ani polskim, lecz po prostu... wiejskim.

13.1. Stwierdźmy, czy ławnicze księgi wiejskie nie wypowiedają się również w kwestii prawa stosowanego w sądach wiejskich. Przyjrzyjmy się wpierrw normom proceduralnym: *Super hoc idem Nicolaus posuit solidum scabinorum*

<sup>80</sup> Por. informację z 1488 r.: *...ad quod iudicium veniens Iohannes voce alta, sonora ac intelligibili voce, stans, dixit se nichil mali scire de viceadvocato et scabinis suprascriptis, nisi omne bonum et quod ipsi michi aut sibi iuste iudicant et aliis, tam divitibus quam pauperibus, iuxta eorum conscienciam et iuramenta, tanquam boni et iusti homines; super hoc Iohannes Boc posuit ius scabinale* (Komb. nr 74).

[...] *iuxta consuetudinem iuris Theutunici* (T. nr 75, r. 1445); *Et hic dictus N. ius scabinorum posuit iuxta ius Teutonicum* (Wara, nr 67); *Et in hoc ius scabinorum in testimonium posuit secundum ius Teutonicum* (*ibidem*, nr 68); *posuit ius scabinorum iuxta ius Teutonicum* (*ibidem*, nr 70, r. 1467)<sup>81</sup>.

13.2. *Et idem prefatus Wasyl resignavit prefato Petro coram eodem iudicio, ramo porecto, semel, secundo, tercio, quarto, et preter iudicium proclamatum est iuxta formam iuris Teutunici* (T. nr 109, r. 1483). *Resignaverunt [...] ramo, ut est mos in Theutunicali iure* (*ibidem*, nr 124, r. 1489).

Prawdopodobnie tutaj należy również tekst następujący: *sibi resignavit secundum ius Teuthunicale* (chodziło bowiem i tu o sprzedaż pola, T. nr 125, r. 1489).

13.3. *Qui supradicti, moniti a iure secundum ius Theutonicum, omnia deliberraverunt* (T. nr 569, r. 1515).

13.4. *Quis Voythany fuit requisitus bis, ter, quot portat ius Almanicum* (T. nr 603, r. 1520), *qui supradicti fuerunt requisiti bis, ter secundum ius Almanicum* (*ibidem*, nr 623, r. 1522); *que partes fuerunt requisite bis, ter secundum ius Theutonicum* (*ibidem*, nr 705, r. 1529)<sup>82</sup>. *Quis Mathias [...] fuit requisitus bis, ter; id, quod ius Theutonicum tendet* (*ibidem*, nr 707, r. 1529).

13.5. *Idem prefatus Wasyl resignavit prefato Petro coram eodem iudicio, [...] semel, secundo, tercio, quarto, [...] iuxta formam iuris Teutunici* (Wara nr 109, r. 1483).

13.6. *Et preter iudicium proclamatum est iuxta formam iuris Teutunici* (*ibidem*, nr 109, r. 1483).

13.7. (Oskarżony o kradzież pieniędzy) *de eadem pecunia a iure appropriata illum fecerunt, prout ius Theutunicale decrevit, iustum ac innocuum* (T. nr 71, r. 1442). *In quo iudicio [...] publice in iudiciis constitutus primo, secundo, tercio, quarto se expurgando et suam conscienciam et dicendo: „domine iudex! ego me constituo coram iudicio et facio satis iuri; si quis contra me habet aliquid loqui, ego ad ipsum respondere volo”. Quod et notum fecit in iure scabinorum mediante iure Teutonico [...] Et est tanquam unus in communitate bonus et bene conservatus. Quod probat tota communitas* (Wara nr 66, r. 1467); *publice astando et comparendo, mediante iure Theutunicali, iudicia quatuor, iudicium penes iudicium, se expurgando et conscienciam suam* (*ibidem*, nr 67, r. 1467)<sup>83</sup>.

<sup>81</sup> Wszakże spotykamy również takie uzasadnienie: *posuit ius scabinale secundum formam iuris* (Komb. nr 53, r. 1481). Najczęściej jednak bez żadnej motywacji: *posuit ius scabinale*.

<sup>82</sup> Dalej czytamy: *Ipse predictae partes fuerunt requisite bis, ter, usque quartum*. Tu już nie zaznaczono, że to właściwość prawa niemieckiego, jak zresztą w tylu innych wypadkach, których bezlik.

<sup>83</sup> Ale już w 1500 r. pojawia się takie uzasadnienie oczyszczającej procedury: *sicut est mos in Regno Polonie* (Komb. nr 99)!

13.8. Oto zestawienie wypadków postępowania, zgodnego z prawem niemieckim: 1) sądowi składa się opłatę – schöffenschilling; 2) rezygnacji dokonuje się za pomocą (zielonej) gałęzi; 3) sąd wzywa strony do rozważenia zamiaru dokonania transakcji; 4) sąd kieruje trzy-, a nawet czterokrotnie pytania do zbywcy nieruchomości, czy rzeczywiście zgadza się na sprzedaż; 5) zbywca czterokrotnie oświadcza swą zgodę na transakcję; 6) wyrok ogłasza się publicznie, także poza izbą, w której toczyło się postępowanie; 7) oczyszczanie honoru chłopca dokonuje się poprzez jego czterokrotne stawiennictwo przed trybunałem wiejskim, a przy tym – domyślnie – nie zjawi się oskarżyciel, który by podtrzymał swój zarzut, *et quia contra eum nullus quidquam locutus est, idem Gregorius expurgavit innocenciam suam* (T. nr 87, r. 1447).

13.9. Zgodziliśmy się na to, że wkład prawa niemieckiego zasądzał się na wprowadzeniu samorządnego ustroju sądowego (ława wyrokująca z głosem stanowczym pod przewodnictwem sołtysa). Natomiast niemieckość stosowanej procedury budzi poważne wątpliwości, mimo przytoczonych wyżej tekstów. Nasuwa się bowiem pytanie, czy takie samo postępowanie nie było współcześnie właściwe również innym trybunałom, m. in. także polskim. Wszystkie czynności, które zestawiliśmy wyżej w 7 punktach, praktykowano chyba w każdym sądzie średniowiecznym. A już z całą pewnością – ograniczamy się do najjaskrawszego przypadku, którego chyba nikt nie zakwestionuje: w sądach polskich czy niemieckich, jak wszędzie, pobierano opłatę sądową! Co więcej, nazywała się ona tam, w sądzie polskim (!), nie tylko *memoriale*, ale również *solidacio alias schepszelnyk*!<sup>84</sup> Wszakże to już nie kwestia niemieckiej instytucji, lecz zapożyczenia terminologicznego, świadczącego o mocnej pozycji języka niemieckiego w Polsce, o dużym jego autorytecie!<sup>85</sup> – A jak się przedstawiała sprawa stosowania niemieckiego zwyczajowego prawa materialnego, prywatnego i karnego?

14.1. Oto informacje z zakresu prawa materialnego:

14.1.1. Sprzedawca gruntu – Piotr Paczola, otrzymując zapłatę częścią gotówką, częścią ratami, które będą spłacone w przyszłości, *liberavit dictum Nicolaum* (nabywcę) *a qualibet persona secundum ius Teutonicale et iam liberum fecit a se et a suis pueris et propinquis, quicumque fuerit seu quilibet ipsorum* (T. nr 355 r. 1483).

14.1.2. *Hii tres coniuncta manu fideiuberunt annum et diem secundum ius Teutonicum, ipsum intercedendo ex omni parte et ex omni impedimento* (Wara nr 69, r. 1467). Sądzimy, że powołanie się na prawo niemieckie dotyczy tu obowiązku intercesji przez rok i dzień, a nie rękojmi pospólną ręką.

<sup>84</sup> J. Rafacz, *op. cit.*, s. 183–184.

<sup>85</sup> Zwracaliśmy na to uwagę na innym miejscu, *Wojciech-Adalbertus*, s. 91, 103.

14.1.3. *Chcąc pokazać bliskość swą według prawa opisanego majdeburskiego* (Wara nr 332, r. 1601).

14.2. Z zakresu prawa materialnego – widzimy – mamy wskazówek znacznie mniej niż poprzednio. Ale i w nich również niełatwo dopatrzeć się jakichś odrębności niemieckich. Jest bowiem rzeczą rozumiejącą się samo przez się, że sprzedawca rezygnuje z własności sprzedanego obiektu (14.1.1.), że zobowiązuje się do intercesji przez rok i dzień (14.1.2.), a od rezygnacji czy wyłączeń z prawa bliższości (14.1.3.) – tekst zresztą bardzo późny! – w aktach polskich aż rojno; i to bez jakiegokolwiek związku z prawem niemieckim. Jaki z tych obserwacji wysnuć wniosek?

15.1. To wszystko zupełnie nie przeszkadzało przekonaniu uczestników gajonego sądu wiejskiego, że stosuje się w nim prawo niemieckie. Przecież to sąd niemiecki! Mniemamy, że pogląd ten był powszechny, właściwy nie tylko skrybie, który redagował protokoły, ale całej społeczności wiejskiej. Pisarz, jedyna w gronie analfabetów osoba wykształcona, wyrażał z pewnością przekonania ogółu.

15.2. Zresztą powoływanie się na prawo niemieckie dodawało autorytetu samemu sądowi, a zatem i jego wyrokom, podobnie jak łacina w kościele! To, co niezrozumiałe, nabiera snadnie cech szamańskiego zaklęcia. A przy tym można było śmiało powoływać się na *ius Teutonicum*. I tak go nikt z obecnych nie znał! Powtórzmy tu ponownie przytaczaną w innych kontekstach wypowiedź źródeł: *iura Teutonica erant penitus incognita!*

16. Przedstawmy generalny wynik naszych roztrząsań. Ponieważ wiejskie lokacje *iure Teutonico* w przemożnej liczbie wypadków dotyczyły ludności miejscowej, zatem polskiej, ta zaś zwyczajowego prawa niemieckiego, materialnego i formalnego nie znała notorycznie, zatem do jego stosowania nie dochodziło praktycznie nigdy, bo dojść nie mogło! Konkluzja zatem oczywista, aż zastanawiająca swą oczywistością: z reformą rolną *iure Teutonico* związany wprowadzenie samorządnego sądownictwa wiejskiego, niemieckich sądów ławniczych, acz pozostających dalej pod ręką pańską, jak we wszystkich włościach immunizowanych. Nie dokonano natomiast równocześnie zmiany prawa materialnego i formalnego<sup>86</sup>. Do czego zresztą było ono chłopom polskim potrzebne? Niemieckie prawo na polskiej ziemi znał mało kto poza cudzoziemcem-Niemcem, cysterszem, sołtysem lub chłopem. Wśród polskiej ludności wiejskiej – akcentujemy po raz n-ty – *iura Teutonica erant penitus incognita!* Siłą rzeczy w sądownictwie kmiecym posługiwano się dalej – tak być musiało – zwyczajami polskimi. Nie pomogą tu nic zapewnienia

<sup>86</sup> Już B. Zientara pisał, że niemieckie zwyczaje prawne na wsi polskiej znajdowały zastosowanie „äußerst selten” (*Die Bauer*, s. 33).

skrybów o stosowaniu prawa niemieckiego. Wsie założone na tym prawie, lecz zasiedlone przez Polaków, *iure Polonico se regebant*. Konkluzja nasza sprzeczna z tym, co głosi nauka niemiecka o *Einwurzelung des deutschen Rechtes in den neugewonnenen Gebieten*<sup>87</sup>. Zgadza się natomiast z wynikami znakomitego studium L. Łysiaka: leitmotivem jego dzieła przekonanie o nieznanym niemieckiego prawa w Polsce czy niezdolności jego praktycznego zastosowania, i to w całym sądownictwie, nawet najwyższym<sup>88</sup>.

Tak było na wsi polskiej w średniowieczu<sup>89</sup>. A w dobie nowożytnej? I temu zagadnieniu należałoby przyrzeć się bliżej<sup>90</sup>.

<sup>87</sup> H. Conrad, *Die mittelalterliche Besiedlung des deutschen Ostens und das Deutsche Recht*, „Arbeitsgemeinschaft für Forschung des Landes Nordrhein-Westfalen. Geisteswissenschaften” [Köln und Opladen] 1955, Heft 35. Autor artykułu, znany ze wspaniałej dwutomowej syntezy *Deutsche Rechtsgeschichte* (dysponujemy jej wydaniem drugim z 1962–1966), pisze o *Bedeutung des deutschen Rechtes für die Ostkolonisation* (s. 7), czemu nie zamierzamy przeczyć. Odnosimy wszakże wrażenie, iż nie rozróżnia on dokładnie *ius Teutonicum* jako prawa osadniczego (Siedlerrecht), stwarzającego posadę chłopską, od prawa niemieckiego sądowego, a tymczasem to rzeczy zgoła różne. Tę dystynkcję uważamy za nieodzowną przy rozważaniach nad *prawem niemieckim* w średniowiecznej Polsce. Gdy chodzi o prawo osadnicze, zgodzimy się z tezą powołanego autora: *...es wurde sogar zum begehrten Recht der eingesessenen Bevölkerung* (s. 25), tylko że instytucja własności podzielonej nie była wynalazkiem niemieckim! Nie sądzimy natomiast, by można powiedzieć, iż w równym stopniu polscy chłopi pożąдали sądowego prawa niemieckiego. Ono było po prostu im nieznanne. Stanowisko autora zresztą nas nie zdumiewa; studium jego nie zawdzięcza bowiem swego powstania własnym badaniom, ono nie *„eine eigene Forschungsarbeit wiedergibt, sondern die Ergebnisse der historischen und rechtshistorischen Wissenschaft nur zusammenfassen und unter großen Gesichtspunkten zeigen will”* (s. 8). Czytelnik jego artykułu odnosi wrażenie, że autor nie tylko nie miał w swym ręku żadnego *privilegium sculteti*, ale nie znał zupełnie literatury polskiej, co musiało się odbić ujemnie na jego wywodach.

<sup>88</sup> Por. naszą recenzję CPH, t. 44, s. 168–173. K. Kamińska wyraziła się tak: *Mniejszą wagę przywiązywano do prawa, na podstawie którego orzekały sądy* (op. cit., s. 48). – Dorzucmy, że przywilej fundacyjny Kazimierza Wielkiego wypomina zwracanie się o pouczenia *ad partes remotas Rynenses, in Maydeburg ciuitatem* (op. cit., s. 171). O orientacji geograficznej autorów dokumentu nie świadczy to szczególnie, Magdeburg w Nadrenii!

<sup>89</sup> Naszą intencją nie było w żadnym razie *den Begriff Deutsches Recht umdeuten oder gar verfälschen, um die Leistung der deutschen Kolonisation entwerten zu können*; H. Conrad, op. cit., s. 8. – A jak wytłumaczyć fakt, że w olbrzymiej masie wypadków przywileje, nadające prawo niemieckie, przewidują dla nowo zakładanych osad miana *polskie* (por. J. Matyszewski, *Materiały do nazewnictwa osad lokowanych na prawie niemieckim i wołoskim*, RKJ 1973, t. 19, s. 75–98; tenże, *Materiały do nazewnictwa osad lokowanych na prawie niemieckim (uzupełnienie)*, RKJ 1977, t. 23, s. 123–128. (W przygotowaniu zestawienie dalsze).

<sup>90</sup> Zdumiewa wiara przedrobiorowych prawników polskich, od redaktorów statutów Kazimierzowskich począwszy, w obowiązywanie prawa niemieckiego na wsi polskiej, w oparciu o wyrażenie *ius Teutonicum* dyplomów lokacyjnych, wyrażenie – jak skonstatowaliśmy – mające całkiem inny walor. Co przy tym szczególnego, objęto tą recepcją wszystkie wsie, nawet te, które nigdy na prawie niemieckim nie były lokowane! Że to recepcja nader powierzchowna, wykazał w swym głównym studium Ludwik Łysiak.